Nr. 60 | We Lwowie Środa dnia 1 Marca 1899 r. | Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Uzdrowienie kasy oszczędności.

Lwów 28 lutego.

Rozprawa wczorajsza w pełnej izbie sejmowej nad tyle doniosłą sprawą gruntownego uzdrowienia kasy oszczędności, zawiera parę tak poważnych, zaprawdę wprost imponujących enuncjacyj poselskich, że w interesie dobra publicznego pragniemy bodaj kilku słowy na tem miejscu zwrócić na nie całą uwagę myślącego ogółu... Przed wszystkiemi innemi wysuwa się na czoło przemówienie prezesa akademji umiejętności hr. Stanisława **Tarnowskiego**. Nie zaliczamy się bynajmniej do przyjaciół politycznych tego wykwintnego mówcy i stylisty-pisarza, w kwestjach zaś społecznych stoimy niemal na przeciwnym odeń biegunie; wszelakoż widzieć pocznim sprawiedliwości — i dlatego nakazuje i przeciwnikowi oddać, co mu się w danej chwili należy — konstatujemy, że ten głos hrabiego profesora był **bezwarunkowo głosem sumienia publicznego**, że w krótkich a dosadnych wyrazach zaznaczył on silnie te myśli i uczucia, jakie dziś przenikają mózgi i serca całego naszego narodu. W żadnem społeczeństwie na kuli ziemskiej nie brak złych ludzi, historja minionych wieków poucza też, że wcielony w nich demon spodlenia i zepsucia gubił całe narody, pogrążał niejednokrotnie miljony niewinnych w morzu krwi, łez, niewoli i nędzy... Tak bywało, jest i niestety będzie jeszcze niezliczone razy do skończenia świata.

Lecz zaraza zgnilizny duchowej snać nie ogarnęła takiego społeczeństwa, w którem z trybuny publicznej, w chwili ogólnego zaniepokojenia umysłów, odezwie się tak śmiały, donośny, potężny głos, karcący bez litości grzechy i wady jednostek zbrodniczych, domagający się „napiętnowania winnych bez miłosierdzia". Gorzkie takie słowa prawdy, wypowiedziane ze spokojem i głębokim podkładem szczerego oburzenia, dają z jednej strony świadectwo, że duch moralności i uczciwości publicznej stoi u nas Bogu dzięki nietknięty, niezbrukany; z drugiej dowodzą, że [illegible] jak balsam cudowny, na tę ranę, którą lekkomyślne ręce, w dziwnem zaiste szaleństwie, swemu społeczeństwu zadały.

Mowa Tarnowskiego o tyle silniejsze sprawi w całym kraju wrażenie, do tem głębszych refleksyj pobudzi niezawodnie nasz ogół, że nie przebija z niej nienawiść partyjna, że z dobrej okazji nie skorzystał roztropny wódz stronnictwa krakowskiego, aby ostrą filipiką do reszty zmiażdżyć niefortunne dla kraju eksperymenty zżydziałych liberałów naszych.

Nie mniej uwagi godne były przemówienia pp. A. Potockiego i W. Dzieduszyckiego. Obaj mówcy dali wyraz nieodzownej konieczności, surowej **kontroli**, zarówno ze strony rządu, jak powołanych do niej czynników autonomicznych, i to zaznaczając trafnie, iż dla bytu i przyszłości instytucji finansowej potrzeba zdolnych i uczciwych finansistów, ale nie „ludzi stronnictwa".

Zauważyć wreszcie musimy, iż dobrze się stało, że sejm odrzucił niewłaściwą rezolucję p. **Kramarczyka**, żądającą od sejmu, aby brał na siebie rolę **instygatora** publicznego; uchwalił natomiast rezolucję p. Żardeckiego, która ujmuje się za interesami drobnego przemysłu i rolnictwa, żądając w przyszłym statucie kasy większego tych warstw uwzględnienia.

* * *

In aeternam rei memoriam podajemy poniżej wnioski komisji, jak one bez zmiany zostały wczoraj uchwalone.

Uchwała A.: Art. I. Kraj królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przyjmuje porękę za wkładki w galic. kasie oszczędności, a mianowicie poręcza posiadaczom książeczek wkładowych gal. kasy oszczędności, oprocentowanie, odpowiadające statutom kasy i wypłatę kapitału.

Art. II. Poręka ta wchodzi w życie z chwilą zatwierdzenia przez rząd tych zmian statutów kasy, jakie wydział krajowy uzna za potrzebne w interesie zabezpieczenia funduszu krajowego.

Art. III Skoro fundusz rezerwowy galic. kasy oszczędności we Lwowie, ulokowany w papierach, pupilarne bezpieczeństwo mających, osiągnie wysokość 10% kapitału wkładkowego, może sejm krajowy uchwalić, że porękę. określoną w art. I, uznaje za wygasłą.

Art. IV. Jak długo trwa gwarancja kraju, w art. I określona, nie może stan kapitałów wkładkowych, w galic. kasie oszczędności ulokowanych, przewyższać sumy 35 miljonów złr. (70.000.000 koron)

Suma ta może być podwyższoną tylko na podstawie uchwały sejmu kraj.

Uchwała B: Sejm poleca wydziałowi krajowemu. aby zażądał od Towarzystwa galic. kasy oszczędności przeprowadzenia zmiany statutów kasy w myśl następujących postanowień zasadniczych: a) wydział galic. kasy oszczędności we Lwowie (§ 46 statutów) składać się będzie z dwunastu członków, z których ośmiu wybiera sejm krajowy, na propozycję wydziału krajowego, bądź to z grona członków Towarzystwa kasy, bądź z poza grona tegoż Towarzystwa; b) dyrekcja galic. kasy oszczędności składać się będzie z dwóch lub trzech dyrektorów płatnych, mianowanych przez marszałka kraj., na propozycję wydziału kasy i po wysłuchaniu zdania wydziału kraj.

Zastępstwo któregokolwiek z dyrektorów zarządza marszałek krajowy z pośród członków wydziału kasy.

Naczelnego buchaltera i syndyka kasy mianuje marszałek kraj., na wniosek wydziału kasy, po wysłuchaniu zdania wydziału krajowego. Marszałek krajowy nie jest związany wnioskami wydziału kasy.

c) Pożyczki hipoteczne mogą być udzielane tylko do połowy wartości nieruchomości. Dla pożyczek hipotecznych i dla eskontu weksli będzie w statutach wstawione pewne *maximum*, dla zakupna papierów pupilarnych pewne *minimum* w stosunku procentowym do sumy wkładek.

d) Wszelka zmiana statutów tudzież regulaminów i instrukcyj nastąpić może tylko za zgodą wydziału krajowego i winna być podaną do wiadomości sejmu.

Kredyt na rachunek bieżący jest wzbroniony. e) Coroczne zamknięcie rachunków i bilans przedkładać będzie kasa sejmowi krajowemu za pośrednictwem wydziału krajowego Ostateczne absolutorjum za zamknięcia rachunków uchwala sejm krajowy na wniosek wydziału krajowego. f) Dopóki fundusz rezerwowy po strąceniu własnego gmachu kasy nie dosięgnie wysokości przynajmniej 5 procent kapitału wkładkowego, cały zysk coroczny wpływać ma do tegoż funduszu. Gdy fundusz rezerwowy wynosić będzie przynajmniej 5 procent wkładek, wpływać ma przynajmniej połowa czystego zysku do funduszu rezerwowego, druga zaś połowa może być za przyzwoleniem sejmu krajowego użytą na cele dobroczynne i ogólne pożyteczne. Fundusz rezerwowy winien być lokowanym wyłącznie w papierach, mających bezpieczeństwo pupilarne; w razach potrzeby nadzwyczajnej mogą być te papiery lombardowane lub sprzedane. g) Uchwała walnego zgromadzenia o rozwiązaniu Towarzystwa galic. kasy oszczędności wymaga zatwierdzenia sejmu krajowego na wniosek wydziału krajowego. h) Do zbadania zdolności kredytowej przy pożyczkach wekslowych ustanowieni być mają cenzorowie wekslowi. i) Wszelkie postanowienia o ingerencji sejmu i wydziału krajowego pozostają w mocy tak długo, jak długo trwa gwarancja kraju.

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego.

Komisja **budżetowa** załatwiła na podstawie referatu posła **Goldmana** sprawozdanie wydziału krajowego o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1897. Referat p. Goldmana omawia na wstępie rezultaty konwersji długu indemnizacyjnego. Uchwalona przez sejm w r. 1892 — podnosi sprawozdanie — operacja finansowa, mająca na celu konwersję długu indemnizacyjnego i spłatę dawniejszych długów krajowych, polegała na tej zasadzie, że po spłacie przez konwersję długu indemnizacyjnego, wszelkie aktywa i pasywa byłych funduszów indemnizacyjnych przejść miały na fundusz krajowy, że do tego funduszu nadal pobierane być miały należące się od skarbu państwa subwencje dla funduszów indemnizacyjnych przyznane, na lata 1893 do 1897 włącznie po 2,425.000 zł., oraz, że dodatki do podatków na rzecz funduszu krajowego pobierane być miały w wysokości, poprzednio rozpisanej tak na fundusz krajowy, jak i na fundusz indemnizacyjny. Ze zwyżek, jakie z tego powodu w funduszu krajowym pozostaną, miały być spłacone wszelkie dawniejsze pożyczki emisyjne, jak również dług do funduszu propinacyjnego zaciągnięty w roku 1891 w kwocie 1,650.000 zł. i dług do funduszu policji krajowej w kwocie 132.859 zł. Spłata tych długów miała być dokonaną w okresie lat 1893 –1897 Spodziewana z końcem roku 1897 nadwyżka w wysokości 4,149 000 zł. i nadwyżki lat następnych, miały posłużyć na spłatę długu funduszu indemnizacyjnego do skarbu państwa w kwocie zł. 6,275 000.

Program ten o tyle uległ zmianie, że na mocy dobrowolnej ugody, aprobowanej przez sejm w r. 1893, wzajemne pretensje państwa i kraju w ten sposób zostały skompensowane, że kraj przez przeciąg lat 1893 do 1897 pobierał od państwa na fundusz indemnizacyjny roczną subwencję o 936.065 zł. niższą, przez co umorzono cały dług do skarbu państwa w sumie 6,275.000 zł.

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za rok 1897 jest ostatniem z pięcioletniego okresu, w ciągu którego konwersyjna operacja funduszów indemnizacyjnych przeprowadzoną być miała.

Komisja budżetowa konstatuje w swem sprawozdaniu, iż z końcem r. 1897 spłacone zostały wszelkie dawniejsze długi emisyjne, z wyjątkiem pożyczki z r. 1873 która w program konwersji nie wchodziła i umorzony również został dług do skarbu państwa w kwocie 6,275 000 zł., a zakreślony w swoim czasie przy uchwaleniu komawersji plan finansowy w całości przeprowadzony został.

Komisja budżetowa podaje w swem sprawozdaniu także ciekawe zestawienie cyfrowe, głównych działów gospodarki krajowej, bez względu na rubryki i pozycje, w których wydatki są uwidocznione, przy równoczesnem uwzględnieniu rzeczywistych dochodów odnośnych działów gospodarki krajowej.

W dziesięciu głównych działach, na które finansowa gospodarka krajowa w roku budżetowym się rozpada, wydatki netto były następujące;

I. Na reprezentację i zarząd 429 121 zł. czyli 5 20% ogólnej sumy wydatków netto.

II. Na cele zdrowotne 1,221.209 zł. czyli 14·75%.

III Na cele oświaty 2 401.623 zł. czyli 29%.

IV Na komunikacje 1,163.000 zł. czyli 14·05%.

V. Na meljoracje 555 925 zł. czyli 6 70%.

VI. Na rolnictwo i górnictwo 378.695 zł. czyli 4 55%.

VII Na przemysł 175.838 zł. czyli 2 10%.

VIII Na bezpieczeństwo 336.913 zł. czyli 4 05%.

IX. Na odsetki i spłatę długów 1,494.582 zł. czyli 18 05%.

X. Rozmaite i dobroczynność 127.470 zł. czyli 1·55%.

Komisja budżetowa zaznacza jednakowoż, że powyżej wykazane wydatki, obejmują wyłącznie wydatki poczynione z funduszu krajowego, a nie są objęte powyższym wykazem wydatki łożone na te same działy krajowej gospodarki przez gminy, powiaty, instytucje, korporacje, spółki i towarzystwa, bądź to z funduszów własnych i specjalnych, na te cele przeznaczonych, bądź też z dodatków do podatków pośrednich lub bezpośrednich.

Komisja wnosi o udzielenie wydziałowi krajowemu absolutorjum z rachunków funduszów krajowych za r. 1897, którem to absolutorjum objęta jest także absolutorjum dla rady szkolnej krajowej, z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego.

Pozostałość z r. 1897 w sumie 940.174 zł. przenosi komisja jako pierwszą pozycję dochodów na r. 1899.

Z wiecznego miasta.

Rzym 25 lutego.

(„Ciocciari." — Cervara. — Radny miejski Jacoucci. — Żarciki karnawałowe — Onerevole w podróży).

Każdy, który był kilka razy w Rzymie, zna hiszpańskie schody i nieforemną przed nimi studnię „Bernini", zwaną w gwarze ludowej *barcaccia*. Malownicze postacie „ciocciar'ów" leżą tam od rana do wieczora i spożywają swe obiady skromne, składające się po większej części z gotowanego grochu. Wszyscy ci mężczyzni, kobiety i dzieci — nazywają się „ciocciarri" wskutek obuwia, jakie noszą: *cioccia* — żyją z pozowania jako modele i z handlu kwiatami, a ich wspaniałe bukiety z lilij i geranij, z niebieskich irysów, ciemnoczerwonych gwoździków, róż i fjołków napełniają właśnie w porze zimowej plac ten wonią, która pozwala zapominać, że się żyje w styczniu lub lutym. Wielu z tych ludzi pochodzi z wioski Cervara, położonej w bliskości Olevano wysoko w górach Sabińskich, a przylepionej formalnie do stromych skał porfirowych. Odległa daleko od zwykłych dróg komunikacyjnych, używanych przez podróżujących po Włoszech, skąd też cudzoziemiec rzadko kiedy zabłądzi w tę dziką okolicę, a co najwyżej w lecie zabłądzi kilku malarzy z północy do Olevano.

Jeden z nich, podobno Niemiec, osiadł tam nawet i wytrzymał już cały rok w tem gnieździe górskiem, aczkolwiek zima jest tam djabelnie ostrą, tak jak na północy, a głodne wilki w stadach krążą dokoła domostw, gdy tylko śnieg spadnie. Przed laty wioska ta była gniazdem brygantów, którzy na kilka mil dokoła byli postrachem przejezdnych. Ponieważ nie można pokonać bandytów, a mieszkańcy wsi nie chcieli zdradzić żadnego ze swoich, załatwiono się z nimi krótko: wieś zniesiono i mężczyzn wpakowano do więzienia. Kobiety i dzieci, odznaczające się nadzwyczajną pięknością, powędrowały do Rzymu, gdzie zarabiały na życie pozowaniem w pracowniach artystów. Jakaś wysoka protekcja wyrobiła potem uwolnienie mężczyzn, którzy złożyli przyrzeczenie, iż więcej bandytyzmem zajmować się nie będą. Powrócili wszyscy do rodzinnej wsi, wielu jednak tak sobie upodobało zawód, uprawiany przez kobiety, że skoro tylko nastanie zima, pędzą do wiecznego miasta z powrotem, aby „pozować."

Cała ta wspaniałość ludzi i kwiatów ma zniknąć ze schodów hiszpańskich i z *barcaccii*, jeżeli przyjęty zostanie wniosek radnego miejskiego Jacoucciego. Prasa włoska walczy przeciwko temu jak jeden mąż, ale ten sam radca komunalny tyle już przeprowadził w sprawie zeszpecenia miasta, że obrona pism nie na wiele się chyba przyda. Jacoucci jest tym samym radcą, który spowodował zniesienie pewnej części najwspanialszych will rzymskich, aby mieć miejsce do budowy nowego miasta, tym samym, który wykarczował stare platany na *via Nasionale* i ma na sumieniu jeszcze niejedną inną zbrodnię, popełnioną przeciwko piękności świętego miasta.

Więcej jednak niż kwestja sprzedających kwiaty ciocciar'ów zajmował w ostatnich czasach mieszkańców Rzymu naturalnie karnawał W roku zeszłym panowała śmiertelna cisza, czasy były złe. Tym razem jednak pieniądze poszły między ludzi, a z nimi przyszła ochota zanurzenia się w szale karnawału. Na ulicach widziano maski reklamowe kilku wypożyczalni maskaradowych, a potężne pstre plakaty na wszystkich rogach zapowiadały, że Rzym zobaczy coś wielkiego. I dzienniki przepełnione były zapowiedziami różnego rodzaju, a towarzystwa karnawałowe umiały w oryginalny sposób robić sobie reklamę. I tak czytano w *Don Chisciote*: „Aby wyrazić prasie swoją wdzięczność za poparcie wzdobywaniu laurów, weźmie Mascagni udział w balu maskowym tutejszego towarzystwa dziennikarskiego, dla którego skomponował arję; arję tę wykona sam osobiście." Następnego dnia zawiadamiały wielkie plakaty: „Wdzięczność, jaką Mascagni obsypuje prasę, nie dawała mi spokoju. I ja się ukażę i wykonam moje wielkie *dormitorio* (oratorjum snu) „Zbudzenie mięsa" *(roglione del carne)* i osobiście dyrygować niem będę — *Perosi*." Na plakacie towarzystwa cyklistów zapowiedzianem jest przybycie profesora Röntgena z kilku swymi promieniami X które umożliwią przyglądanie się swemu własnemu szkieletowi.

Niemal jak żart karnawałowy brzmi także następujący mały epizod, którego bohaterem jest onorevole, to znaczy wysoce szanowany deputowany Vaccaro z Regalbnto. Ten wspaniały jegomość nie jest już właściwie deputowanym, gdyż w czerwcu wybór jego unieważniono. Mimo to jednak z biletem poselskim jeździł na koszt państwa po całym kraju, a od zwrócenia karty legitymacyjnej wykręcał się jak piskorz. Los jednakże nareszcie go dosięgnął. *Capostazione* t. j. naczelnik stacji w Rzymie, kontrolował bilety jazdy, a Vaccaro pokazał kartę poselską. Na jego nieszczęście wszedł właśnie do wagonu jego rywal, który go pobił w zażartej walce wyborczej w Regalbuto signor Aprile. Spotkanie to miało ten skutek, że eksdeputowany musiał ustąpić miejsca deputowanemu prawdziwemu, musiał iść za naczelnikiem do biura i tam wyspowiadać się ze wszystkich podróży, jakie odbył przy pomocy nieważnej karty legitymacyjnej. Biedaczysko musi teraz zapłacić nietylko koszta wszystkich odbytych podróży, ale także olbrzymią karę, a prócz tego pociągnięty jeszcze zostanie do odpowiedzialności sądowej za oszustwo. Wypadek ten budzi ogromną sensację. Biedny onorevole!

R. M.

(20)

Antoni Werytus.

Z pamiętników pająka.

OBRAZKI

(Ciąg dalszy).

Chciał on kolczyki odkupić, ale tych kolczyków Mimi już nie miała. Po kilku tygodniach były one sprzedane pewnemu jubilerowi, a ten znów odprzedał je innej osobie. Słowem, zrobiła się gruba awantura i o wszystkiem dowiedział się Janota-Janowski senior.

Był to szlachcic bardzo mądry, i gdyby chodziło o zwyczajny weksel, dałby pokój wszelkiemu regulowaniu długów syna. Ale w interesie tak delikatnym jak kryminał, nie mógł pozostać obojętnym

— Nie żałowałbym nicponia i łotra (znaczyło syna), chociażby posiedział w więzieniu, bo na to zasłużył; honor mi przecie nie pozwala zhańbić nazwiska — powiedział, konferując z moją żoną, bo ja się do niczego mięszać nie chciałem.

Wymyślali na mnie i na Mimi obaj Janowscy, aż przykro było słuchać. Ten klient z dobrym charakterem groził nawet, że mi kości połamie.

Ale koniec końców zapłacili za kolczyki i zwrot dokumentu 5000 rubli, bo za takie obelgi nie chciałem odstąpić ani grosza. Kiedy zaś interes został skończony, a ja już przy nim byłem niby jako mąż asystujący, powiedziałem grzecznie do eks-klijenta:

— Zwracam uwagę pańską, że mam świadków na to, co mi pan grozi, i jeżeli mnie spotka jaka nieprzyjemność, zaskarżę do sądu, a wówczas cała historja z kolczykami stanie się głośną. W interesie panów leży o wszystkiem zapomnieć.

Janowski syn groźnie mi spojrzał w oczy, ale Janowski ojciec rzekł:

— On ma słuszność, staraj się o tem łajdactwie zapomnieć, bo inaczej hańba Janotów-Janowskich będzie wszystkim wiadomą...

Tak to minął wielki strach, a pozostał duży zysk, który miałem pannie Mimi do zawdzięczenia.

Mówiłem już, że w powodzenie Mimi pod względem jej zdolności łapania much z fanaberją, tak wierzyłem, że nie wahałem się nigdy zaryzykować pożyczki, gdy ta panna znalazła się bez pieniędzy; strach bowiem pomyśleć, jakie ona miała fantazje w marnowaniu grosza.

Raz, pamiętam, nie było Mimi w Warszawie blisko pół roku; siedziała w Monte Carlo, tam gdzie jest ta maszyna, wyrzucająca kulę, przy której Bonisławski przegrał cały swój majątek kawalerski.

Wiedziałem, że pojechała z bardzo bogatym opiekunem, i myślałem, że powróci z dużemi pieniędzmi. Ale gdzie tam! Odbieram od niej taki list: „Przyszlij mi Aronku na gwałt 300 rubli, bo jestem bez grosza, a co gorsza, bez garderoby, wszystką bowiem wyprzedałam, a mój opiekun, zgrawszy się w ruletę, palnął sobie w łeb".

I Reginka i dziadzio Cytwar, a nawet teść **Mendel nie radzili mi posyłać pieniędzy.**

— Daj ty pokój z tą Mimi — mówili — ona znów przegra, a ty stracisz pieniądze

Ja ich przecie nie posłuchałem, lecz zrobiłem swoje. Nie posłałem wprawdzie 300 rubli, tylko 300 franków i napisałem tak:

„Jak panna Mimi opuści Monte-Carlo i stanie w Wiedniu, to może ja zaryzykuję dać więcej pieniędzy".

Posłuchała mnie i wnet z Wiednia dostałem list:

„Przyślij, co możesz, uczę się tu śpiewać od pewnego muzyka, z którym zabrałam znajomość w drodze. Zakochał się we mnie i za lekcje nic nie bierze, ale że sam jest goły, więc na toalety i życie, dopóki nie znajdę odpowiedniego opiekuna, pieniędzy potrzebuję. Mój muzyk powiada, że mam ładny głos do operetki. Kto wie, czy nie zostanę jeszcze jaką „gwiazdą operetkową".

List ten ucieszył mnie bardzo, bo Mimi jako śpiewaczka mogła zrobić większą karjerę. Wiem z mojej praktyki finansowej, że takie panny Mimi, mając firmę artystki, jeszcze lepiej wchodzą w modę...

No i pokazało się, że znów ryzyko było dobre. Panna Mimi, przyjechawszy do Warszawy na gościnne występy, jako Niniche, Nitouche i jakaś tam jeszcze inna bohaterka, zrobiła furorę.

Słyszałem ją i widziałem, bo dostawaliśmy z Reginką nieraz bilety gratis. Ja się nie znam bardzo na tem, czy ona dobrze, czy źle śpiewa, ale ta sceniczność wyrobiła jej dużą reputację wśród much z fanaberją. Mimi, o której zaczęto zapominać, znów weszła w modę, na czem ja źle nie wychodziłem.

Dziadzio Cytwar, słysząc jak ten i ów traci pieniądze, przyjaźniąc się z panną Mimi, powiedział bardzo uczenie:

— Wielu bowiem, zraniwszy, powaliła i najmocniejsi od niej są pozabijani. Droga do piekła dom jej, przechodząca aż do gmachów śmierci.

VIII.

Doktor Lubicz i adwokat Poraj. — Gukier urządza kancelarję adwokacką i poczekalnię lekarską.

Powiada pan Junosza, że skoro jaka mucha dostanie się w nasze sieci, my ją tak potrafimy omotać, oplątać, że już nic jej wyrwać nie jest w stanie, chyba może sukcesja, albo wygrana na loterji, albo sama śmierć. To prawda, bo taki cel naszego fachu handlowania pieniędzmi, takie zadanie każdy finansista-artysta musi mieć na widoku.

Zresztą nasze muchy, jak wszystkie muchy, najczęściej są tak niemądre, że nie próbują nawet wydobyć się z sieci. A jednak, która ma trochę sprytu, dużo rozwagi, a znów jaknajmniej fanaberji, to i mimo bardzo pomiętych skrzydełek, mimo sfatygowanych nóżek, potrafi wyfrunąć.

Ja takie muchy znałem, a nawet miałem z niemi do czynienia, co się pokaże z bardzo ciekawej historji, jaką tutaj zaraz opowiem.

Pewnej soboty wieczorem, właśnie gdy się co tylko skończył szabas, a ja rozmyślałem, od jakiego to interesu rozpocznie się nowy tydzień, wchodzą do mnie dwaj młodzieńcy, bardzo szykowne chłopcy.

Szczególniej jeden z nich miał pańską postawę. Byłem przekonany, że to jaki książę lub hrabia, a już z pewnością panicz z fanaberją. On właśnie, nieproszony jeszcze, usiadł, towarzyszowi wskazał drugie krzesło, a i mnie gospodarzowi powiedział:

— No, siadaj, panie Gukier, bo będzie długa konferencja; przedewszystkiem zaś masz tu bilecik mego wujaszka, Bonisławskiego, który nam ciebie poleca.

Zaimponowała mi taka śmiałość paniczykowsko wyglądającego młodzika, chociaż, jak się później okazało, Bonisławski nie mnie im, ale ich mnie rekomendował.

— Z tego, co wujaszek napisał, niewiele się pan dowiesz, więc posłuchaj co nas sprowadza w twoje progi — oświadczył z wielką swobodą siostrzeniec Bonisławskiego.

— Jestem Julek Poraj, świeżo mianowany adwokat, a to Franek Lubicz, również świeżo upieczony doktor, przyjaciele i koledzy od dzieciństwa, tak, że nas nazywali w gimnazjum i uniwersytecie Orestem i Pyladesem, którzy, jak wiadomo z odległej historji starożytnej, byli połączeni węzłem nierozerwalnej przyjaźni i zostawili z siebie przykład dla następnych pokoleń. Jeżeli o nich, panie Gukier, nie słyszałeś, to gotów jestem udzielić ci bliższych szczegółów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Sans Gêne“ Loubeta.

Nie istniał może większy kontrast we Francji, jak między zmarłym prezydentem Faurem, wzorem skończonej elegancji światowej, a jego następcą, który nie posiada w sobie nic elegancji.

Aczkolwiek Loubet nie ma już potrzeby noszenia butów podkutych, które sobie podczas swych podróży wyborczych wypożyczał od wpływowych włościan swego departamentu, to jednak najwyższą przyjemność sprawia mu chodzenie... w pantoflach. Prawie co dnia przychodził w takiem obuwiu do stołu, pomimo, iż jako prezydent senatu mieszkał w pałacu luksemburskim, którego wspaniałość jakoś nie zgadzała się wcale z jego zachowaniem się.

Nowy prezydent Francji je z doskonałym apetytem, zwłaszcza po powrocie z polowania, które namiętnie lubi, i gdy mu żona jego sama przyprawi jego łupy myśliwskie.

Loubet nie gardzi wcale czosnkiem, do którego jako Francuz z południa czuje prawdziwy pociąg, a aby potem zniszczyć silny zapach tej przyprawy, ucieka się do silnej fajki, która zawsze znajduje się przygotowana i którą wypala z upodobaniem. Goście Loubeta mogą również palić fajki, albo też brać się do krótkich, dziesięciocentymetrowych cygar, kupionych najczęściej w bufecie parlamentarnym i zarezerwowanych dla gości.

Nowy prezydent nie bardzo chętnie podda się przepisanemu ceremonjałowi, a jego swobodny sposób zachowania się niejednokrotnie zapewne przekroczy granice, tak jak doskonały, prawdziwie mieszczański humor jego towarzyszki życia.

Dama ta jest niezdolną do udawania. Mówi wszystko, co i jak myśli, nie może, jak to mówią, utrzymać języka na wodzy. Wskutek tego ma wiele podobieństwa do „madame Sans Gêne“. To jest tylko pewnem, że ambasadorowie z rodzinami nie będą się nudzili podczas przyjęć u prezydenta. I dla monarchów, którzy w r. 1900 przybędą na wystawę do Paryża, ta mieszczańska prezydentowa wielkiego państwa będzie czemś nowem i zajmującem.

Szwindel zamachowy.

I sądownie nareszcie uznano, że aleksandryjska historja zamachu na cesarza Wilhelma nie jest niczem innem, jak tylko zwykłem oszustwem policyjnem. *Kurjer Egipski* (niemiecki) pisze o tem, co następuje:

„Nawet najniewierniejsi muszą przyznać, że „okropny“ na cesarza niemieckiego uknuty zamach dynamitowy jest tylko haniebnym szwindlem, wymyślonym przez policję anglo-egipską, w celach polityki angielskiej, ponieważ wszystkich podejrzanych sąd konsularny włoski od oskarżenia uwolnił. Co sprawę tę czyni szczególnie zajmującą, to fakt, że przeciwko Mariowi Bazzaniemu, temu człowiekowi, który w tej brudnej historji odegrał nędzną rolę fałszywego denuncjanta, wniesiono oskarżenie o świadomie fałszywy donos i należy się spodziewać, że proces, który teraz ma być prowadzony przeciwko temu „poczciwcowi“, rzuci pewne światło na tę w niektórych punktach jeszcze bardzo ciemną sprawę.

Sposób wykrycia spisku przedstawia się według rozprawy jak następuje:

Pewnego dnia zjawił się w winiarni Ugona Parriniego, głównego oskarżonego, jakiś Arab i zażądał szklanki wina. Wypiwszy je, prosił, aby mu przechowano małą skrzyneczkę, którą miał przy sobie, dopóki nie wróci, na co też Parrini zgodził się z chęcią. W godzinę potem — skrzynka stała jeszcze na tem samem miejscu, na którem postawił ją Arab — zjawił się wicekonsul włoski i policja pod przewodnictwem Bazzaniego, zabrała skrzynkę, w której po otworzeniu rzeczywiście znaleziono bombę, poczem aresztowano Parriniego, a później jeszcze dwunastu Włochów. Cały świat wyrażał słowa uznania policji angielsko-egipskiej, która uniemożliwiła zamach, a cesarskiej parze niemieckiej uratowała może nawet życie — aż wreszcie cała prawda wyszła na jaw“.

Prawdą jednak jest to, że cała ta historja jest nietylko jedną z najnędzniejszych, ale także najgłupszych sztuczek policyjnych, jakie kiedykolwiek wykonano.

Tajemnicza zbrodnia.

Z Paryża donoszą: Przed kilku dniami zauważył o godzinie 7 rano latarnik z dworca w Asnières, idący gasić latarnie wzdłuż linji kolejowej z Asnières do Argenteuil, w odległości stu kroków od stacji dwa trzewiki porzucone na ziemi. Trzewik z lewej nogi miał oderwaną podeszwę. Na plancie kolejowym leżał nadto kapelusz męski i jedna skarpetka rozgnieciona na szynie. Kapelusz, trzewiki i skarpetka nosiły na sobie ślady krwi. Latarnik zawiadomił o tem natychmiast naczelnika stacji, który bezzwłocznie powierzył sprawę policji. W chwilę potem doniósł pewien dorożkarz, że w odległości dalszych kilkuset kroków widział leżącego przy drodze w zaroślach mężczyznę w kałuży krwi. Udano się na miejsce wskazane i rzeczywiście znaleziono nieszczęśliwego. Przywieziono go omdlałego do Asnières i tutaj wykazały oględziny lekarskie, że nieznajomy miał na całem ciele ciężkie bardzo rany. Lewa noga była zmiażdżona, na lewem ramieniu znajdowała się głęboka rana, wreszcie ucho lewe na wpół tylko trzymało się jeszcze czaszki.

Odesłano rannego do szpitala w Beaujon i tutaj zeznał on, powróciwszy do przytomności przy pomocy lekarskiej, że nazywa się Descloux, jest wdowcem, ojcem dwojga dzieci i liczy sobie lat pięćdziesiąt ośm życia. Z zawodu jest krawcem, lecz niejednokrotnie trudnił się również sprzedażą drobiu, który roznosił w koszykach po domach znajomych.

Fatalnego dnia wybrał się właśnie na sprzedaż swojego drobiu i po półdniowej wędrówce po mieście zaszedł na obiad do jednego ze swoich przyjaciół, mieszkającego w Asnières. Z domu przyjaciela wyszedł następnie już dość późnym wieczorem w różowym nieco humorze i skierował się ku stacji kolejowej w Clichy-Levallois, aby pierwszym pociągiem powrócić do domu.

Utrzymuje on dalej, że dostał się do wagonu w towarzystwie jakiegoś mężczyzny w białej bluzie i że następnie w drodze wypadł z pociągu na plant kolejowy i stracił przytomność. Skoro po chwili zbudził go chłód nocny, podniósł się z ziemi, przedostał się przez barjerę, ciągnącą się po obu stronach toru kolejowego i kierował się w stronę następnej stacji w Clombes, w drodze jednak zemdlał po raz drugi w miejscu, gdzie go później znaleziono prawie bez życia.

Sumiennie prowadzone śledztwo tylko w części sprawdziło opowiadanie roznosiciela drobiu. Natomiast skądinąd dowiedziano się, że Descloux około piątej godziny rano wpadł do mieszkania pewnego piekarza i prosił o szklankę wody, opowiadając, że ludzie jacyś napadli nań i poturbowawszy, rzucili na plant kolejowy. Gdzieindziej słyszała jakaś kobieta późno w nocy krzyki na jednej z ulic i szamotanie się jakgdyby kilku ludzi walczących.

Wreszcie niewyjaśnioną jest rzeczą, jak ranny, jeśli istotnie wypadł z pociągu, mógł z potrzaskaną nogą przedostać się przez barjerę podszytą żywopłotem i przebyć następnie w takim stanie przestrzeń 400 metrów. Wogóle sprawa dotychczas dziwnie jest tajemnicza i wskazuje raczej na jakąś ponurą zbrodnię, niż na zwykły nieszczęśliwy wypadek.

Wybory do rady miejskiej.

Z porównania najważniejszych list można już mniej więcej wysnuć horoskop przyszłego rezultatu wyborów, gdyż kandydaci umieszczeni na tych listach, które według wszelkiego prawdopodobieństwa uzyskają pewną poważną liczbę głosów, stanowczo wejdą do rady miejskiej. A więc biorąc za podstawę listę miejską, na dziewięciu listach, a mianowicie: 1) na liście zjednoczonych urzędników; 2) Tow. realności; 3) rękodzielników i przemysłowców; 4) techniczno-przemysłowej; 5) mieszczańsko-ludowej; 6) komitetu katolicko-narodowego; 7) chrześcjańskiej; 8) komitetu powszechnego i 9) komitetu miejskiego, umieszczeni są pp.: Bardasz, dr. Ciesielski, Drexler, dr. Dzięgdzielewicz, Gaberle, Gryglaszewski, dr. Gryziecki, Heppe, Lang, dr. Małachowski, dr. Małecki, dr. Marjański, Mikuliński, ks. Olszewski, Pawlewski, dr. Piętak, Soleski Józef, ks. Stopczyński i dr. Stroynowski.

Na ośmiu listach, t. j. na wszystkich powyższych z wyjątkiem chrześcjańskiej: pp. Caro, Holzer, Pisek; z wyjątkiem mieszczańsko-ludowej: Ciuchciński, dr. Głąbiński, Grabiński, Markiewicz, Rawski, Schayer, Stachiewicz, Walichiewicz; z wyjątkiem rękodzielniczej: Friedrich, Lewicki Józef; z wyjątkiem urzędniczej: Lerski; z wyjątkiem powszechnej: Michalski; z wyjątkiem katolicko-narodowej: Rewakowicz.

Na siedmiu listach: na 1, 2, 4, 6, 7, 8, 9: Dzieślewski, Mozer, Neumann, dr. Starczewski; na 1, 2, 3, 4, 6, 7, 9: ks. Lenkiewicz, dr. Weigel; na 1, 2, 3, 4, 5, 8, 9: dr. Mahl; na 1, 3, 4, 5, 6, 8, 9: dr. Reiss; na 1, 2, 3, 4, 7, 8, 9: prof. Rydygier; na 1, 2, 3, 6, 7, 8, 9: prof. Thulie, ks. Teodorowicz.

Na sześciu listach: Beiser, Bielański, Borkowski, Goldman, Ihnatowicz, Łukawski, Krach, Piepes, Schmelkes, Szpilman, Acht.

Na pięciu listach: Baczewski, Basch, Blumenfeld, Dulęba, Dzikowski, Fried, Loewenstein, Marynowski, Rawer, Radziszewski, dr. Marceli Misiński, dr. Balko, dr. Obmiński.

Na czterech listach: dr. Gerstmann, Getritz, Janowicz, Jankowski Aleks., Jonasz, Machan, Mayer, Majerski, Najsarek, Przybylski, Podiewski, Riedl, Sprecher, Chołodecki, prof. Jamrogiewicz.

Na trzech listach: dr. Byk, Gołąb, Janowski, Marchwicki, Mokrzycki, Płatowski, Romanowicz, Roszkowski, Szirmer, Żebrowski.

Na dwóch listach: (Na chrześcjańskiej i miejskiej) Czapczyński, dr. Dziubiński, Gross, Gabrynowicz, Klein, Kuźniewicz, dr. Aleks. Lisiewicz, Niemczynowski i dr. Witosławski; na katolicko-narodowej i miejskiej: Ćwikliński.

Na jednej liście miejskiej p. Szweykowski.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, jeżeli listy nie będą nadzwyczaj kreślone i nowe nazwiska dopisywane, mają wybór zapewniony pp. Bardasz, Basch, Beiser, Bielański, Caro, Ciesielski, Ciuchciński, Drexler, Dzięgdzielewicz, Dzikowski, Dzieślewski, Friedrich, Gaberle, Głąbiński, Goldman, Grabiński, Gryglaszewski, Gryziecki, Heppe, Holzer, Ihnatowicz, Krach, Lang, ks. Lenkiewicz, Lewicki, Lerski, Łukawski, Mahl, Małachowski, Małecki, Marchwicki, Markiewicz, Marjański, Marynowski, Michalski, Mikuliński, Mozer, Neuman, ks. Olszewski, Pawlewski, Piepes, Piętak, Pisek, Rawski, Radziszewski, Reiss, Rewakowicz, Riedl, Rydygier, Schayer, Soleski Józef, Starczewski, Stachiewicz, ks. Stopczyński, Stroynowski, Szpilman, Thulie, ks. Teodorowicz, Walichiewicz, dr. Weigel.

KRONIKA

Djarjusz lwowski. Środa 1 marca.

O godz. 8 wieczorem w salonach recepcyjnych dyrekcji kolei państwowych (Krasickich 5) raut na dochód kolonji wakacyjnych w Tuchli.

O godz. 8 wieczorem w sali „Domu narodnego“ wieczorek z tańcami Tow. „Muzy.“

Teatr hr. Skarbka: „Na wyżynach“, sztuka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (1): Albina b. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 51, zachód o godzinie 5 minut 36.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń była dziś znowu popsuta, otrzymaliśmy więc tylko telegraficzne depesze.

Odznaczenia. Radca dworu p. Ludwik Wierzbicki, dyrektor kolei we Lwowie, otrzymał krzyż komandorski orderu korony rumuńskiej. Cesarski radca p. Henryk Gassner, szef ruchu kolei we Lwowie otrzymał krzyż oficerski, a p. Aleksander Götz, inspektor i naczelnik stacji we Lwowie, krzyż kawalerski orderu korony rumuńskiej.

Z armji. Dr. Maurycy Nagy v. Rothkreuz, dotychczasowy szef sanitarny korpusu lwowskiego mianowany został w miejsce ustępującego dr. H. Riedla, szefem całego korpusu oficerskiego lekarzy wojskowych.

Drugi egzamin państwowy na wydziale chemji technicznej na lwowskiej politechnice złożył p. Józef Wasilkowski, rodem z Lublina.

Popis szkoły Mikulego odbył się wczoraj wieczorem w lokalu „Czytelni kobiet“ na dochód stow. nauczycielek. Popis wypadł ze wszech miar zadowalniająco. Szczególnie na pochlebną wzmiankę zasługują pp. Kubalówna, Rużycka i Rudnicka.

W wieczorku tym muzykalno-deklamacyjnym wzięli udział pp. Wroński i Jaroński. Ten ostatni wywołał prawdziwy zachwyt zgromadzonych prześliczną grą na wiolonczeli. Równie serdeczne oklaski zbierał za swój śpiew solowy p. Sack. Produkcje skończyły się o pół do dziesiątej wieczorem.

Pomysłowy oszust. Wczoraj w jednym z szynków przy ulicy Owocowej przychwycono sprytnego rzezimieszka, który skradł w handlu p. Bromilskiego tuzin kałamarzy bardzo dowcipnej konstrukcji i sprzedawał je w szynku łatwowiernym po cenie 2 zł. za sztukę, jakkolwiek te same kałamarze w handlu kosztują tylko 1 zł. 30 ct. Rzezimieszek ów, z powierzchowności wyglądający na komiwojażera, nazwiskiem Fritz Onrkiud, zgromadził około siebie duży zastęp słuchaczy, którym łamaną polszczyzną tłomaczył sposób użytku sprzedawanego towaru. „Po prawej stronie — mówił on — jest taka śrubka, która pokręcona, wypycha atrament, znajdujący się w gutaperchowym woreczku w górę albo na dół. W ten sposób atrament nie może wietrzeć. Cały jest z porcelany (niby ten kałamarz) i ma ozdobny srebrny kapturek (w rzeczywistości niklowy). Samo srebro warte piątkę!“... Obecni słuchali z nabożeństwem i niejeden zapłacił 2 zł., nie wiedząc, że taką historję kupiłby u Bromilskiego o 70 ct. taniej. Przy szóstym jednak kałamarzu oszusta przychwycono i odstawiono tam, gdzie należy, a pozostałe kałamarze zwrócono właścicielowi.

Kradzieże. Dwie puszki z cukierkami skradziono wczoraj z wozu fabryki Brandstätter & Singer.

U Mosesa Balki zakwestjonowano wczoraj futro męskie z kangurowym kołnierzem wartości 50 zł. Futro pochodzić ma z jednej z ostatnich kradzieży.

Kronika prowincjonalna. O aresztowaniu cukiernika Wł. Czerwińskiego w Stanisławowie, donoszą następujące bliższe szczegóły: Aresztowanie nastąpiło na rekwizycję sądu lwowskiego. Czerwiński oskarżony jest o wyłudzenie w sposób podstępny sumy 35.000 zł. gotówką, od pani Fogtowej, właścicielki realności we Lwowie, kobiety sześćdziesiąt kilka lat liczącej. Pani Fogtowa jest wdową po urzędniku administracyjnym, tak zwanym *Amtsvorstandsie*, jacy istnieli dawniej w Galicji w latach 1860. Ś. p. Fogt pozostawił małżonce znaczny majątek w nieruchomościach i gotówce. W roku 1897 zawiązał Czerwiński, któremu tegoż roku zmarła w Stanisławowie żona, z panią Fogtową znajomość i otrzymał od niej, jak twierdzi, a conto posagu sumę 35 000 zł. Czerwiński jest w posiadaniu aktu tej treści, że ofiarowana mu suma 35.000 zł. staje się jego własnością na wypadek, gdyby mu pani Fogtowa ręki swojej nie oddała. Akt ten podpisany jest przez panią Fogtowę, ale bez świadków i datowany jest w Stanisławowie, gdzie pani Fogtowa, już po oddaniu Czerwińskiemu tej sumy, przez jakiś czas bawiła. Sprawa ta budzi w mieście powszechne zajęcie.

Pożar zniszczył w Mędrzechowie w powiecie dąbrowskim jedną zagrodę włościańską, wyrządzając szkodę na 2000 zł. Podejrzanego o podpalenie Józefa Mosię aresztowano.

Na polu w Łękach w powiecie krośnieńskim zamarzł żebrak Walenty Wójcik.

Odczyty p. Przybyszewskiego. Z Krakowa donoszą: P. St. Przybyszewski obecnie zajmuje się urządzaniem odczytów z dziedziu, mało wogóle przez literatów dotykanych. Miał już odczyty „o magji czarnej i satanizmie“, a przed paru dniami w sali teatru miejskiego, oświetlonej tak słabo, że osoby, przy sobie siedzące, prawie że się dojrzeć nie mogły, mówił „o mistyce i Maeterlinku“. Odczyt ten zakończono odegraniem fantazji dramatycznej Maeterlinka pod tytułem „Wnętrze“. Loże zasłonięte były płótnem, a miejsca dla widzów pozostawiono tylko w fotelach i krzesłach. Wrażenia uczestników tego popołudniowego widowiska były podzielone: młodym bardzo się to podobało; starsi zapewniają, iż p. Przybyszewski siebie, oraz Maeterlinka przedstawił jako oś, około której literatura krążyć powinna.

Tryumf Niemców bielskich. Z Cieszyna donoszą: Wśród wielkich, choć urojonych trosk, jakie Niemcom w Bielsku sprawiły rozporządzenia językowo, nadeszła im zeszłego tygodnia z Wiednia mała pociecha. Oto czeski adjunkt sądowy dr. Joklik, który urzędował w Bielsku po polsku już minionego roku, a więc przed reskryptem ministra Rubera, i którego w *Neue freie Presse* wymieniono jako jednego ze sprawców najnowszych rozporządzeń językowych, został przeniesiony z Bielska do Prościejowa. Dr. Joklik stał się Niemcom bielskim i przez to niemiłym, że w korespondencjach do czeskich dzienników piętnował ich jako prusofilów, wyszydzał ich szowinistyczne wybryki i wytykał przywódcom niemieckim ze wzgardą ich pangermańskie zapędy. Prawda kłuła ich w oczy, wszczęli więc bój przeciw dr. Joklikowi. Wytoczyli mu proces prasowy, który jednak zawiódł ich nadzieje, bo dr. Joklik przyznał się do autorstwa i ofiarował dowód prawdy. Na ich szczęście zaszło przez niezręczność adwokata dr. Demla przedawnienie i proces został umorzony. Gorąco kąpany przywódca Niemców bielskich, fabrykant Josephy, wniósł przeciw dr. Joklikowi telegraficzne zażalenie do ministra sprawiedliwości, a gdy takowe nie odniosło skutku, postawił w radzie miejskiej wniosek, aby wysłać ze skargą deputację do cesarza. Za sprawą burmistrza zostały jednak obrady nad tym śmiesznym wnioskiem odroczone, a tymczasem poseł bielski dr. Haase uzyskał u ministra sprawiedliwości przeniesienie dr. Joklika na Morawy. — Gdy nadeszła o tem telegraficznie wiadomość do Bielska, kazał ją Josephy plakatami na murach miasta swym wiernym oznajmić. Okrzykom: *Heil und Sieg!* z powodu tego ogromnego tryumfu nie było końca.

Także pomysł. W czerniowieckiej *Gasecie Polskiej* czytamy: „Ustanowione przez magistrat czerniowiecki marki dla psów na rok bieżący mają kształt krzyża! Jeżeli pomysł ten jest przypadkowym, to należy nad nim głęboko ubolewać; jeżeli zaś umyślnym, natenczas radzibyśmy wiedzieć, co na to powiedzą chrześcjańscy członkowie rady miejskiej“.

Echa dżumy wiedeńskiej. Ojciec dr. Müllera, który zmarł na dżumę w Wiedniu, dostał obłąkania zmysłów z rozpaczy po stracie syna. Oddano go do zakładu dla obłąkanych. Lekarze mają nadzieję przywrócenia mu zdrowia.

Audjencje. Z Wiednia telefonują nam: Na odbytych audjencjach przyjął cesarz w poniedziałek między innymi: biskupa stanisławowskiego księdza Szeptyckiego, księdza kanonika Andrzeja Bieleckiego, księcia Władysława Sapiehę i Mieczysława hrabiego Berkowskiego.

* **W związku naukowo-literackim** we czwartek dnia 2 marca, zamiast zapowiedzianego odczytu dr. Ernesta, odbędzie się odczyt prof. B. Błażka: „O sposobach mierzenia stanów psychicznych“ z demonstracją przyrządu własnego pomysłu prelegenta.

Odczyt zaś dr. Ernesta „O mattoidach w astronomji“ odbędzie się we czwartek następny dnia 9 marca. Czytelnia związku otwarta jest dla członków dzień cały.

* **Z kasyna miejskiego.** W piątek 3 i w sobotę 4 marca b. r. przedstawienie amatorskie. Bilety wydawać się będzie od dziś.

* **Wieczorek ku czci Chopina**, urządzony staraniem Czytelni akademickiej, odłożony został z dnia 4 marca na dzień 17 marca.

* **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“** w Jaworowie urządza w sobotę dnia 4 marca b. r. przedstawienie amatorskie. Amatorowie odegrają komedję hr. Fredry „Damy i Huzary“.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2 Adolf Mussil 5 zł.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo rozdało od dnia 20 do 27 lutego 1899 roku 1400 porcyj zupy, 1400 porcyj chleba,

W tym samym czasie kosztem magistratu wydano 1400 porcyj zupy, 1400 porcyj chleba.

Zmarli:

Ludwik Kamiński, emer. nadinżynier magistratu i właśc. realności, zmarł we Lwowie w 57 r. życia.

Antoni Delkiewicz, urzędnik policji, zmarł we Lwowie w 43 r. życia.

Zygmunt Sokołowski, radca cesarski, emerytowany zarządca zakładu zdrojowego w Krynicy, zmarł w Muszynie w 68 r. życia.

W Budzowie koło Suchej, ks. Bartłomiej Wądrzyk, miejscowy proboszcz, lat 40.

Juljusz Zeleński, syn p. Stanisława Żeleńskiego z Grodkowic, a bratanek Władysława Żeleńskiego, zmarł w 20 roku życia w Mentonie.

Dr. Ferdynand Długołęcki, lekarz miejski w Kękach, urodzony dnia 1 listopada 1832 roku, zmarł dnia 25 lutego b. r.

[illegible]

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Na wyżynach“, sztuka w 4 aktach z konkursu wydziału krajowego; jutro we czwartek po raz drugi „Rienzi, ostatni trybun“, tragiczna opera w 5 aktach Ryszarda Wagnera, przekład polski libretta Aleksandra Bandrowskiego.

Z izby sądowej.

Lwów 27 lutego. (*Jenerał weteranów przeciw „Monitorowi“.*)

Podczas rozprawy popołudniowej przesłuchano świadka Władysława Rodakiewicza, którego zeznania całe popołudnie wypełniły. Okazało się z nich, iż p. T. tak ze wszystkimi członkami, jak też z wydziałem obchodził się bezwzględnie i despotycznie. To też i Rodakiewicza, w chwili, gdy myślał o proteście przeciw rujnowaniu towarzystwa na zakupno honorowych sygnetów, sromotnie z towarzystwa wykluczono. Świadek cytuje z książkami w ręku długi szereg różnych malwersacyj i nieprawidłowości w bilansach towarzystwa. Tak naprzykład wykazuje kwotę 77 zł. rzekomo wydaną na sprawienie dzwonków elektrycznych.

Przew. Cóż pan na to p. Teichman?...

Teich. Dostojny trybunale!... Teraz tylu złodziei chodzi po świecie, że z ostrożności dałem dorobić do każdego okna dzwonek ostrzegający stróża, gdyby rabuś okno otwierał (ogólna wesołość w sali).

Przew. Co wie świadek o emeryturze p. T.?...

Świad. Ano, p. prezes zdrów brał po 12 zł. miesięcznie, ale jeden biedny starowina murarz, który żydom kuchnie bielił, brał tylko po 2 zł.

W dalszym ciągu opowiadał świadek, iż p. prezes obiecywał wyrobić towarzystwu konsens na szynk i trafikę w chwili, gdy się sprowadzą do swej realności. W tym celu wielu urzędnikom magistratu ponadawał dyplomy honorowe...

Red. Breiter. A czemu to p. Teichman sam, choć nie fachowy, otrzymał jednak konsens na restaurację, a dla towarzystwa go nie wyjednał? (Przew. dzwoni i uchyla odpowiedź).

Przew. Czemu więc właściwie pan, panie Teichman tak rozdawałeś te dyplomy?

Teich. Dawałem je godnym obywatelom, by ich zaskarbić dla towarzystwa.

W końcu świadek Rodakiewicz wykazywał marnowanie funduszów tow. na ustawiczne podróże wydziału na różne zjazdy: do Wiednia, Stryja i t. d.

O wpół do ósmej rozprawę odroczono do dziś. Dziś wieczorem prawdopodobnie zapadnie wyrok.

* * *

Właściwe przesłuchanie świadków skończyło się wczoraj. Dziś (28 b. m.) tylko zarządził przewodniczący skonfrontowanie świadka Rodakiewicza z Szydłowskim, buchalterem towarzystwa, a to dla wyjaśnienia kilku sprzeczności, jakie między zeznaniami tych świadków zachodziły.

Wyjaśnienia te dotyczyły głównie bilansów towarzystwa, które z powodu rządów p. prezesa tyle posiadają miejsc ciemnych i niejasnych. Na tem postępowanie dowodowe ukończono.

W dalszym ciągu rozprawy postawił trybunał sędziom przysięgłym 2 pytania, dotyczące kwestji, czy p. Breiter winien jest zbrodni oszczerstwa co do całego towarzystwa, względnie tylko samego prezesa. Ponadto przychylił się trybunał do żądania obrońcy p. Breitera, do postawienia pytania dodatkowego, czy udało się p. Breiterowi przeprowadzić przez przeciąg rozprawy dowód prawdy?

Po ustaleniu pytań, zabrał głos zastępca p. Teichmana, następnie przemawiał obrońca p. Breitera dr. Czajkowski.

Po półgodzinnej przerwie powróciła ława przysięgłych z narady. Zwierzchnik jej odczytał werdykt, którym pierwsze i drugie pytanie sędziowie przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli. Zastępca oskarżyciela zgłosił zażalenie nieważności.

Kraków 26 lutego. (*Morderstwo*) Kilka dni temu przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Janowi Kaczorowi z Chrosnej, obwinionemu o zbrodnię morderstwa, zbrodnię gwałtu publicznego, wreszcie zbrodnię kradzieży. Obwiniony Jan Kaczor, który już mnóstwo razy był karany, poślubił blisko przed 10 laty córkę Macieja i Kunegundy Połciów, imieniem Helenę. Bezpośrednio po ślubie rozpoczął odbywać karę $1\frac{1}{2}$ rocznego więzienia. Kiedy z więzienia powrócił, teść Maciej Połeć oddał mu w używanie jeden morg swego gruntu. Stosunki między obwinionym a rodzicami żony i jej rodzeństwem, a nawet żoną, miały być od początku jak najgorsze. Przyczyną tych niesnasek był gwałtowny charakter obwinionego, mściwość, lenistwo i oddawanie się pijaństwu; obwiniony miotał wciąż pogróżki przeciw rodzinie Połciów, raz usiłował podpalić stodołę, raz nawet biegł z otwartym nożem za teściową i tym samym nożem zamierzył się na teścia. Od tego czasu otwarcie mówił, że z jego ręki Połciowie zginąć muszą.

Na spełnienie tych gróźb nie trzeba było długo czekać. Dnia 18 września w niedzielę Maciej i Kunegunda Połciowie pozostali w domu, a ich dzieci poszły na nieszpory do kościoła. Obwiniony wszedł do izby, z siekierą w ręku, obuchem tej siekiery uderzył najpierw teściową w rękę, a gdy ta uciekła, rzucił się na teścia. Połeć również począł uciekać, a za nim z siekierą i kopaczką w ręce gonił obwiniony, a dopadłszy, uderzył go kopaczką z całej siły w głowę, gdy teść upadł, bił dalej leżącego po głowie. Dziecko 8-letnie Kaczora prosiło ojca, żeby dziadka nie zabijał, co wszakże żadnego na mordercę nie wywarło wrażenia. Połeć umarł tego samego dnia, a sekcja wykazała śmiertelne potrzaskanie czaszki.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Chwalibogowski. Obwiniony przy przesłuchaniu twierdzi, że teść miał siekierę i zamierzył się na niego, a on w obronie uderzył go kopaczką w plecy.

Po przeprowadzeniu rozprawy, przysięgli wszystkimi dwunastoma głosami zatwierdzili pytanie co do zbrodni morderstwa, gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki i zbrodni kradzieży. Na mocy tego werdyktu sędziów przysięgłych, wydał trybunał wyrok, skazujący Kaczora na karę śmierci przez powieszenie.

Po ogłoszeniu wyroku, Kaczor zwrócił się z dzikiemi obelgami do trybunału, prokuratora i sędziów przysięgłych. Pomiędzy innemi wołał on: „Dla mnie dosyć 14 dni, reszta dla was, dla mej żony nierządnicy, dla prokuratora i jego dzieci... Żebym godzinę był dłużej wolny, tobym wszystkich wymordował“.

Musiano go wyprowadzić przemocą z sali.

Wiedeń 28 lutego. (*Proces prasowy*) W procesie wytoczonym przez deputowanego do rady państwa Gregorica współpracownikowi *Wiener Tagblatt* Hechtowi i odpowiedzialnemu redaktorowi tegoż pisma Klebinderowi o obrazę honoru, ława przysięgłych potwierdziła wszystkimi głosami postawione im pytanie, a sąd skazał Hechta na sześć miesięcy aresztu, a Klebindera na 100 zł. grzywny.

Turyn 22 lutego. (*Zemsta adwokata.*) Tutejszy adwokat dr. Wiktor Feria, który, chcąc się zemścić na kilku swoich kolegach, wydał romans i skarykaturował ich w nim, nie wymieniając jednak ich nazwisk, został skazany przez sąd tutejszy na rok więzienia i 900 lirów grzywny.

Korneuburg 23 lutego. (*Ekspedytor pocztowy rabusiem.*) Między stacjami Laa i Oberhollabrunn zrabowano w końcu grudnia roku zeszłego wóz pocztowy i jako posądzonych o tę zbrodnię, aresztowano woźnicę Franciszka Edera i jego kochankę. Tymczasem niewinność ich wkrótce wyszła na jaw, a pod zarzutem dokonania kradzieży aresztowano ekspedytora pocztowego Franciszka Strassera w Laa. Gdy wóz pocztowy przybył w dniu 28 grudnia r. z. z Oberhollabrunn do Laa, Strassera nie było, przyszedł dopiero później; a gdy zażądano kluczy od wozu, pokazało się, że ich nie ma. Eder pobiegł po ślusarza, a po otwarciu wozu przekonano się, iż brakuje worek z pieniądzmi, poczem sprowadzono pocztmistrza i żandermerję. Strasser podczas tego wszystkiego zachowywał się bardzo spokojnie. Różne poszlaki naprowadziły na ślad rabusia, który wszedł ukradkiem na wóz pocztowy, otworzył go i zabrał pieniądze. Strasser wypierał się, zeznania świadków były jednak tak obciążające, że przysięgli potwierdzili winę, a trybunał skazał go na jeden rok ciężkiego więzienia. Rabuś karę przyjął i zaczął ją natychmiast odsiadywać.

Walka plakatowa.

Lwów 28 lutego.

Na każdym rogu ulicy, na każdem prawie wolnem i wpadającem w oczy miejscu ponalepiano pełno odezw wyborczych, wezwań, ostrzeżeń itp., a ratusz cały na okół wylepiony najrozmaitszemi plakatami. Drukarnie lwowskie miały prawdziwe żniwo.

Siedmnaście komitetów wyborczych wydało siedmnaście odezw, w których zachwalają tylko swoje listy, jako jedynie przynoszące zbawienie miastu i jego obywatelom, a oprócz tego mnóstwo innych odezw, podpisywanych przez anonimowe „grono wyborców“, „grono uczciwych wyborców“ itd.

Najsilniej udział w walce plakatowej biorą żydzi. Cały ratusz przeważnie zalepiony temi odezwami. Jedna poleca wszystkim żydowskim wyborcom p. Wolfa Berischa Hausmana, gdyż twierdzi, że gdy on wejdzie do rady, to tak zmieni i upiększy Lwów, że się przemieni w jeden piękny pasaż. Inna znów radzi wyborcom głosować na p. Czoppa, który nie będzie w radzie czopem, lecz radą swą i mądrością przyniesie pożytek i miastu i jego mieszkańcom. Plakaty te niedostępne dla zwykłego śmiertelnika, gdyż drukowane po żydowsku, obliczone tylko na żydów, choć, jak już wspomnieliśmy, jakieś „grono wyborców“ i plakatami po polsku drukowanemi popiera „skromnego“ p. Hausmanna.

Trzeci żydowski plakat dowodzi, że przeciwko pp. „obywatelom“ Bykowi i Loewensteinowi zwrócili się nietylko wyborcy chrześcjańscy, ale że także nie chcą ich mieć w radzie wyborcy żydowscy. Oto plakat ten, drukowany na czerwonym, wpadającym w oczy papierze, zawiera prośbę rabina lwowskich ortodoksów Icyka Schmelkesa, wzywającą wszystkich wyborców żydowskich, aby nie ulegali złym pedszeptom i nie wykreślali z listy komitetu miejskiego pp. Byka, Loewensteina i aptekarza Blumenfelda. Czy odezwa ta poskutkuje nie wiemy, ale skonstatować musimy, że żydzi dość kreślą tych matadorów. Malutki, skromny plakacik żydowski, a oprócz tego i małe karteczki rozdawane wyborcom zalecają wyborcom żydowskim kandydaturę ogrodnika Kazimierza Piątkowskiego, jako takiego, co w radzie bronić będzie interesów żydowskich. Nie wiemy, co czynić będzie p. Piątkowski w razie, gdyby wszedł do rady, ale ciekawiśmy, czy to żydzi taką miłością rozgorzeli do p. Piątkowskiego, czy też p. Piątkowski do żydów? Kto te plakaty kazał drukować.

Z innych plakatów żydowskich jeden zaleca listę komitetu urzędników, inny komitetu rękodzielników.

Z plakatów polskich najbardziej wpada w oczy wielki plakat, zaczynający się od słów „Na miłość Boga i ludzi“, a doradzający wyborcom, aby z listy kreślili Sprechera. Drugi plakat również każe kreślić tego pana bez litości.

Małe karteczki rozdawane przy wejściu polecają kreślenia p. Blumenfelda. Zacięta kam

panja toczy się między „komitetem urzędników“, a „komitetem zjednoczonych urzędników.“ Zjednoczeni wzywają wszystkich urzędników, aby głosowali na listę zaleconą przez ich komitet, bo „lista urzędników“ bez dodatku „zjednoczonych“, to lista magistracka—a tu znów obok nalepiony plakat twierdzi, że tylko „lista urzędników“ jest prawdziwym wyrazem woli urzędników, gdyż lista „zjednoczonych urzędników“ jest magistracką, bo ją podpisał urzędnik magistratu i jak się ów plakat wyraża „macher wyborczy.“ I niechże się teraz tu kto wyzna, która z tych dwóch list jest magistracką, a która nie!

Komitet chrześcjańsko-narodowy ogłasza, iż listę jego sfałszowano i zmieniono na listę „karawaniarsko-moskalofilską“, Rusini protestują przeciw temu, iż na liście miejskiej zamieszczono tylko jednego Rusina, „grono wyborców Polaków“ woła, iż to jest skandalem, że na listach „katolickich narodowych itp.“ zamieszczono nazwiska „znanych polakożerców i zwolenników prawosławia“, „grono kupców i przemysłowców“ zaleca wybór optyka Silbersteina.

Pełno również plakatów z napisami: „Łajdactwo bezgraniczne“, „Żydowskie szachrajstwo“, „Wielki skandal“, „Jeszcze większy skandal“ itp.

Dziś pojawiło się jeszcze kilka list nowych. Jedna „lista uczciwa“ ułożona przez grono wyborców, które układało ją „bez kompromitujących kompromisów“, druga, to sfałszowana lista komitetu miejskiego, zewnętrznym wyglądem zupełnie do niej podobna, a różniąca się od niej tem, że nie ma na niej ani jednego żyda.

* * *

Ruch wyborczy jest dziś bardzo ożywiony. Do godziny 1 głosowało przeszło 2300 wyborców. Główny kontyngent nadpłynie dopiero po południu, gdyż urzędnicy przeważnie dopiero po południu głosują. Każdy idący do głosowania, przechodzi pod ratuszem przez długi szpaler najrozmaitszych agitatorów, którzy zasypują go najrozmaitszemi listami, a na korytarzach ścisk i tumult taki, iż zaledwie przecisnąć się można. Najwięcej jest agitatorów żydów.

Gal. Tow. kredytowe ziemskie.

Lwów 28 lutego.

Dziś rano rozpoczęło się 36 z kolei zgromadzenie delegatów tow. Zagaił je prezes rady nadzorczej hr. August Łoś, wspominając o zgonie cesarzowej. Zgromadzeni upoważnili prezesa, aby na ręce namiestnika złożył wyrazy współczucia dla ciężko nawiedzonego cesarza, poczem jeszcze przez powstanie z miejsc oddano cześć zmarłemu delegatowi śp. Czesławowi Lekczyńskiemu. Przewodniczącym wybrano p. Augusta Gorayskiego, zastępcą p. Józefa Męcińskiego.

Bez debaty przyjęto do wiadomości protokół z poprzedniego zgromadzenia i sprawozdanie o wyborach uzupełniających następujących delegatów i ich zastępców pp.: Zwillinga, Wł. Niwickiego, dra Adama Jordana, Józefa Milińskiego, Bron. Wolfarta, dra Stanisława Rudrofa, Fr. Mysłowskiego, Wł. Wiktora i Samuela Dunina.

Imieniem komisji rewizyjnej przedłożył dr. Paszkowski sprawozdanie z badania czynności i zamknięć rachunkowych za rok ubiegły. Komisja znalazła wszystko w porządku. Zysk ostateczny za r. 1898 wynosi 66.898 zł. 66 ct., jest zatem o 15 365 zł. 98 ct. większy od zysku za r. 1897. Fundusz rezerwowy wynosił z końcem rb. 2 437 450 zł. 50 ct., zwiększył się więc o 77 389 zł. Komisja rewizyjna proponuje udzielić dyrekcji absolutorjum z czynności za r. 1898, a użyć czystego zysku w sposób następujący:

a) na pokrycie i umorzenie odpisać się mających strat, spowodowanych w r. 1897 defraudacją urzędnika Suchodolskiego, oraz nieściągalnych zaliczek na płace urzędników Suchodolskiego i Eminowicza 13 668 zł. 30 ct.,

b) do funduszu emerytalnego 5.371 zł. 26 ct.,

c) do funduszu rezerwowego 44.959 zł. 10 ct.

Na remuneracje urzędników i wsparcia dla urzędników i sług tow. proponuje komisja wyznaczyć fundusz dyspozycyjny na r. 1899 w kwocie 5000 zł.

Do wniosków komisji rewizyjnej dodał prezes dyrekcji p. Kraiński kilka uwag, mianowicie, że w ciągu roku ubiegłego nie odmówiono nikomu pożyczki, że raty wpływały dość regularnie, że ciągłe a systematyczne upomnienia wysyłane do dłużników dość dobrze skutkowały, że zysk za rok ubiegły wyniósł dwa razy tyle, niż w r. 1897, że znaczną kwotę zarezerwowano na ewentualne pokrycie podatku zarobkowego, że kurs listów zastawnych nieco istotnie spadł w zeszłym roku, czego winą jest stała niechęć rynku wiedeńskiego przeciw naszemu krajowi i że wogóle dyrekcja towarzystwa bardzo małą tylko ma w tem ingerencję.

Po przemówieniu prezesa dyrekcji Kraińskiego, przyjętem oklaskami, przystąpiono do głosowania nad wnioskami komisji rewizyjnej i uchwalono wszystkie z wyjątkiem pozycji „fundusz rezerwowy 44 959 zł. 10 ct.“, która stała się przedmiotem osobnej dyskusji, mającej na celu obmyślenie fundacji jubileuszowej na cześć cesarza. Referent p. Czecz imieniem komisji wniósł, aby tow. kredytowe ziemskie utworzyło fundację w kwocie 10 000 zł., od których odsetki udzielane będą po 100 zł. jako stypendja dla dzieci i sierot po urzędnikach i funkcjonarjuszach. Suma ta będzie w połowie ujęta z zysku za r. 1898, w połowie wstawiona do budżetu na rok bieżący.

Wniosek p. Czecza uchwalono, poczem ustalono przelanie do funduszu rezerwowego kwoty 39 959 zł. z czystego zysku za r. 1898 po odtrąceniu 5000 zł. na stypendja. Następnie uchwalono wniosek del. Nowosieleckiego w sprawie zmiany regulaminu szacunkowego lasów i przyznano kilkanaście drobnych zapomóg przeważnie rodzinom byłych funkcjonarjuszów tow.

O godz. kwadrans na 2 odroczył przewodniczący obrady do wieczora.

SEJM.

Lwów 27 lutego.

Gwarancja kraju dla wkładek galic. kasy oszczędności, do wysokości 35 miljonów zł. — uchwalona. Byt i dalszy rozwój kasy oszczędności zapewniony. —Oto pomyślna wiadomość, jaką po tylu dniach przygnębienia i obaw podzielić się możemy z czytelnikami. Na posiedzeniu sejmu, które za dwoma nawrotami trwało prawie 7 godzin, po obszernych i wyczerpujących debatach uchwalono udz**elić kasie osz**cz. gwarancji kraju — i usunąć w ten sposób wszelki powód nieufności i zaniepokojenia.

Z dniem dzisiejszym cała afera kasy oszczędności należy już do historji, jest ona tylko smutnem wspomnieniem, które powinno nas skłonić do tem bardziej wytężającej pracy w kierunku zupełnego zabliźnienia ran, zadanych tą smutną katastrofą.

Z naciskiem podnieść należy, że nietylko kraj, ale i rząd równocześnie przyjął daleko idące zobowiązania przez usta namiestnika.

„Życzę sobie tego z całego serca — mówił on — by ta dzisiejsza uchwała sejmu pociągnęła za sobą zupełne uspokojenie się tych wszystkich, którzy mają wkładki w gal. kasie oszczędności. Życzę sobie tego — a życzenie to jest zupełnie uzasadnione — aby po dzisiejszej uchwale zupełne nastąpiło uspokojenie i dlatego chciałbym, aby te słowa, które w tej chwili wypowiadam, dostały się o ile możności do jaknajszerszych warstw publiczności. Istotnie, dzisiejsza uchwała sejmu jest sama przez się całkiem rozstrzygającą i na podstawie tej uchwały ta zdeskredytowana książeczka gal. kasy oszczędności staje się znowu — mogę to z całą stanowczością zapewnić,—dobrą i zupełnie bezpieczną lokacją kapitału, a wszelkie niebezpieczeństwo i wszelkie obawy zostają przez nią usunięte.

To bowiem, — mówił dalej, — co do prawnego przeprowadzenia rzeczy pozostaje, to jest tylko raczej dopełnieniem strony formalnej, podczas gdy merytorycznie rzecz załatwia w zupełności dzisiejsza uchwała sejmu.

Ponieważ jest rzeczą niewątpliwą, że i uchwała sejmowa i zmiana statutu kasy na żadne zasadnicze przeszkody natrafić nie mogą — idzie przeto tylko o kwestję czasu; na podstawie zaś załatwienia sprawy przez uchwałę sejmu, z całym spokojem można powiedzieć, że i powszechne uspokojenie nastąpić powinno“.

Tyle namiestnik.

Dodać zaś należy, że dziś kasa oszczędności stoi silniej aniżeli kiedykolwiek — jak słusznie to podniósł p. Andrzej Potocki. Dziś po uchwaleniu gwarancji kraju, kasa oszczędności przedstawia taką pewność jak gdyby była instytucją krajową. Sądzimy więc, że błyskawicą obiegnie kraj cały wieść pomyślna: **gwarancja kraju uchwalona, byt i rozwój kasy zapewnione.**

* * *

Na posiedzeniu wieczornem, które rozpoczęło się o godzinie 8 m. 30, przystąpiono do dyskusji szczegółowej. Poprawki zgłosili pp. Okuniewski, Bojko (aby wybory członków wydziału kasy z sejmu odbywały się kurjami — po 2 z każdej kurji i 2 z całego sejmu) i Wójcik (aby mianowania dyrektora i urzędników należały do wydziału krajowego, nie do marszałka), wreszcie Hamorak (aby do wydziału powołano Rusina). Wszystkie te poprawki upadły i wnioski komisji przyjęto bez zmiany, tak jak je podaliśmy już w *Dzienniku*. Przyjęto również obie proponowane rezolucje i rezolucję p. Żardeckiego, żądającą zmiany statutu kasy w kierunku pomyślniejszym dla drobnego przemysłu i małego rolnika. Natomiast odrzucono 72 głosami przeciw 39 rezolucję p. Kramarczyka z wezwaniem do rządu, by pociągnął do moralnej i materjalnej odpowiedzialności tych wszystkich, którzy byli obowiązani do nadzoru bezpośredniego. Rezolucji tej sprzeciwił się sprawozdawca p. Biliński. W trzeciem czytaniu przyjęto wnioski komisji budżetowej wszystkimi głosami przeciwko głosom ludowców i Rusinów (19).

Koniec posiedzenia o godzinie 10 m. 30.

Następne we czwartek o godzinie 12 w poł.

Kronika sejmowa.

Wnioski i interpelacje. P. Męciński przedstawił następującą rezolucję do uchwały:

1. Wzywa się rząd, ażeby pouczył organy wykonawcze władz skarbowych, że przedmiotem orzeczenia komisji szacunkowej przy wymianie podatku osobisto-dochodowego jest w myśl § 209 ust. z 25 października 1896 fasja przez kontrybuenta przedłożona, nie zaś tylko ostateczna cyfra z tej fasji wynikająca, że więc należy zawsze przedkładać komisji szacunkowej fasję w całej osnowie.

2. Wzywa się rząd, ażeby polecił krajowej władzy skarbowej w myśl art. 61 ust. 8 rozp. wykonaw. z 24 kwietnia 1897 zwoływać krajową komisję rekursową, skoro tylko jest zebrany dostateczny materjał do jej urzędowania, tudzież aby zarządził zwołanie tej komisji celem załatwienia wniesionych w r. 1898 rekursów przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego.

3. Wzywa się rząd, aby wstrzymał egzekucję podatku osobisto-dochodowego co do tej kwoty, która stanowi podwyższenie wymiaru ponad kwotę przez opodatkowanego w jego fasji zeznaną, a to aż do załatwienia rekursu przez komisję rekursową — o ile rekurs wniesiony został.

4. Wzywa się rząd, aby uwolnił Tow. zaliczkowe i kredytowe od niesprawiedliwego opodatkowania, wynikającego stąd, że władze skarbowe traktują wekslowe pożyczki jako operację kredytową, wykluczającą korzystanie z ulg w podatku zarobkowym, przyznanych § 85 i 100 ust. z 25 października 1896 r.

P. Skałkowski wnosi uchwalenie wezwania rządu, by wyjednał przedłożenie ustawy z 26 grudnia 1893 o ulgach należytości owych przy konwersjach długów. P. Styla wnosi o podwyższenie dotacji na subwencje dla gmin, celem budowy szkół o 200.000 zł. P. Okuniewski domaga się szpitala w Żabiu. P. Data interpeluje rząd w sprawie szkoły w Barcicach. P. Średniawski interpeluje wydział krajowy w sprawie założenia szkoły kapeluszniczej w Myślenicach. P. Potoczek interpeluje rząd w sprawie kółka rolniczego w Brandwicy. P. Warzecha w sprawie brutalnego postępowania urzędników pruskich w Oświęcimie. P. Krempa w sprawie rady gminnej w Chmielowie. P. Rudrof wniósł o wezwanie rządu do zaprowadzenia jednolitych taryf na linji Iwanie-Wygnanka, tak jak na linii Tarnopol-Kopyczyńce.

Fatalny dzień miał wczoraj p. Okuniewski; ile kroć się odezwał, tyle razy brał cięgi. Pociechą niejaką może chyba to być dla niego, że te cięgi odbierał z rąk samych ekscelencyj.

W samej debacie nazwał namiestnik hr. Piniński „lekkomyślnem“ jego nieprawdziwe twierdzenie ubliżające p. Piwockiemu. Następnie pp. Badeni Kazimierz i Sanguszko wykazali mu dowodnie, że radykalnie... *minął się z prawdą*, twierdząc, że p. Kleeberg z „jasnych“ powodów został usunięty z godności komisarza rządowego w kasie oszczędności. Hr. Badeni nic z tem nie miał do czynienia, bo zmiana zaszła za rządów ks. Sanguszki. Ks. Sanguszko zaś stwierdził, że p. K. został uwolniony na własne żądanie, motywując prośbę słabością oczu i przeciążeniem pracą. Z kolei p. Biliński obszedł się z nim tak, jak stary dobry ale surowy pedagog z bardzo uprzykrzonym i nie poprawnym malcem, wieczór zaś p. Abrahamowicz zdemaskował go, jako posła-agitatora, który salę sejmową uważa za pole do bałamucenia ludności i oczerniania kraju. Ale i z innej strony padły ostre słowa protestu. Oto p. Wachnianin zaprotestował przeciw nielojalnym wyrażeniom p. Okuniewskiego odnośnie do Austrji i dynastji. Że p. Wachnianin stoi tak czujnie na straży rusko-austrjackiej lojalności, to jego rzecz — i jego przyjaciół politycznych, którzy zapewne sądzą, że tak im nakazuje chwilowy interes. Czemu to jednak p. Wachnianin nie odezwał się nigdy nawet ze słowem jednem protestu przeciwko kalumnjom rzucanym przez p. Okuniewskiego na Polaków? Na drodze niechęci do nas panowie ci zawsze się spotkają!

Komisja administracyjna uchwaliła już niemal cały projekt ustawy budowniczej dla mniejszych miast i miasteczek, oraz dla wsi. Pozostaje tylko do uchwalenia jeden paragraf i sprawozdanie, które referent p. Onyszkiewicz niewątpliwie na następnem posiedzeniu przedstawi.

W ten sposób projekt ustawy budowniczej będzie mógł przyjść w najbliższych dniach na porządek dzienny izby i miejmy nadzieję, że sejm go uchwali. Nie zawadzi przypomnieć, że ustawa budownicza tłąka się już od szeregu lat po wydziale, różnych ankietach i sejmie i dotąd mieszkańcy tych miejscowości, które ona obowiązywać ma, mają to wątpliwe szczęście, iż pod względem sanitarnym, budowniczym i ogniowym mają do nich zastosowanie przepisy, sięgające jeszcze przeszłego wieku.

Nowe dramaty.

W teatrze krakowskim odegrano dwa nowe utwory sceniczne: trzyaktowy dramat St. Przybyszewskiego „Dla szczęścia“, napisany przedtem po niemiecku pod tytułem: „*Das grosse Glück*“ i „akwarela sceniczna“ Gabrjeli Zapolskiej „Dziewiczy wieczór“.

Sztuka p. Przybyszewskiego jest poświęcona analizie różnych odcieni uczuć miłości. Jego bohater Mlicki w miłości szuka szczęścia i znajduje je najpierw u boku Heleny, która mu się odpłaca najgorętszem i najczulszem przywiązaniem. Mlicki jednak, poznawszy Olgę, zaczyna mniemać, że jego szczęście leży w tem nowem uczuciu, a opierając się na dogmacie, że każdy człowiek ma prawo szukać zupełnego szczęścia, bez względu na innych, postanawia porzucić Helenę, wobec której ma już daleko idące moralne zobowiązania, i ożenić się z Olgą. Helena występuje w obronie własnego szczęścia i ogromem swego uczucia pragnie odzyskać serce narzeczonego-kochanka, w czem jej dopomaga przyjaciel Mlickiego Zdżarski, dawny odtrącony wielbiciel Olgi, który pragnie pomścić się za jej zdradę. Jak demon sumienia wlewa on w słabą duszę Mlickiego zwątpienie i niepewność, wystawiając mu z jednej strony okropność zbrodni, jakiej się dopuszcza względem Heleny, a z drugiej przypominając mu splamioną przeszłość Olgi. Mlicki zrywa wprawdzie z Heleną w sposób dość brutalny, ale rozumowania Zdżarskiego już podkopały jego nowe szczęście. Między nim a Olgą będzie zawsze stał cień Heleny i wspomnienie tych wszystkich, których Olga przed nim kochała. To też, kiedy Zdżarski przychodzi zwiastować mu śmierć Heleny, Mlicki jest już złamany, a ten ostatni cios druzgoce do reszty to ułudne szczęście, jakie spodziewał się znaleść u boku Olgi.

Pisma krakowskie wyrażają się ogółem korzystnie o sztuce p. Przybyszewskiego, która jest jakby reminiscencją powieści tego samego autora „Homo sapiens“. Tu i tam bohaterem jest człowiek, dla którego instynkt jest busolą postępowania. *Nowa Reforma* wyraża się o sztuce z zachwytem, *Czas* z uznaniem, *Głos Narodu* tylko nie jest zadowolony.

Jednoaktówka Zapolskiej nie ma prawie treści. Jest to obrazek, malujący ostatni „dziewiczy wieczór“ przed ślubem, ilustrowany muzyką. Krytyka chwali go bardzo i prawie jednogłośnie mówi, że publiczności, która wpierw wysłuchała dramatu p. Przybyszewskiego, dostarczył on przyjemnego „wytchnienia“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 28 lutego. (*Targ na woły.*) Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5128 sztuk; z tego z Galicji 861, z Bukowiny 75. Przebieg targu spokojny.

Ceny spadły o 1 zł.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 50 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 199 sztuk po 26—29 zł., 465 sztuk po 30—33 zł., 171 sztuk po 34—37 zł., 17 sztuk po 38—39 zł. za 100 klg. metr. żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26—31 zł.; krowy podtuczone po 25—31 zł.; bydło chude dla masarzy po 17—25 zł. także za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 28 lutego. (*Giełda zbożowa.*) Pszenica na wiosnę od zł. 9·74—9·75; na maj-czerwiec od zł. 9·39 do 9·40; żyto na wiosnę od zł. 8·12—8·14; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·89—4·90; owies na wiosnę od zł. 6·05—6·06; rzepak od zł. 12·25—12·35; olej rzepakowy na styczeń i kwiecień od zł 33—34. Tendencja słaba.

Budapeszt 28 lutego. (*Giełda zbożowa.*) Pszenica na marzec od zł. 9·90—9·91, na kwiecień od zł. 9·63—9·64; na październik od zł. 8·58 do zł. 8·60, żyto na marzec od zł. 7·91 do 7·93; kukurudza na maj od zł. 4·63 do 4·65; owies na marzec od zł. 5·70 do 5·72; rzepak na sierpień od zł. 12·25—12·35. Popyt na pszenicę słaby.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“

Sytuacja na Węgrzech

Budapeszt 27 lutego. *Neues Pester Journal* donosi, że Koloman Szell oświadczył wczoraj w klubie partji liberalnej, iż stronnictwo narodowe — umiarkowana opozycja pod przew. hr. Apponyiego — uważa za stosowne przyłączyć się do partji liberalnej, i że połączenie to nastąpi w czasie najbliższym. Nie odbędzie się to w sposób formalny tj., iżby całe stronnictwo narodowe miało się zlać z liberalnem w jedno, lecz w ten sposób, że większość stronnictwa narodowego wstąpi w szeregi partji liberalnej.

Z innej strony donoszą, że liczni członkowie stronnictwa narodowego nie przyłączą się do tego kroku swych przywódców, lecz urządzą fuzję ze stronnictwem ludowo-katolickiem.

Budapeszt 28 lutego. Grupa liberalnych dyssydentów powzięła na wczorajszej konferencji uchwałę następującej treści: Ponieważ nowy prezes gabinetu pragnąc rozwikłać przesilenie, przyjął politykę, która zgodna jest we wszystkich punktach z polityką, jaką kierują się dyssydenci od czasu wystąpienia z klubu liberalnego, przeto dyssydenci nie mają już więcej powodu do zajmowania odrębnego stanowiska i uchwalają jednogłośnie, przystąpić napowrót do klubu stronnictwa liberalnego.

Powyższa deklaracje podpisana przez wszystkich 30 dyssydentów, zostanie doręczona prezesowi klubu liberalnego.

Budapeszt 28 lutego. Sejm węgierski i izba magnatów zostały zwołane na środę. Po programowej przemowie nowego prezydenta, przywódcy stronnictw zabiorą głos do oświadczeń partyi.

Budapeszt 28 lutego. Członkowie partji liberalnej *in corpore* udali się dziś wraz z członkami nowego gabinetu do br. Banffy'ego, aby pożegnać ustępującego prezydenta ministrów. Na przemowę prezesa partji odpowiedział br. Banffy, a mowę jego przyjęto głośnymi okrzykami: *Eljen!*

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 28 lutego. W senacie rozpoczęły się obrady nad rządowym projektem reformy ustawy rewizyjnej, mianowicie co do odebrania sprawy rewizji procesu Dreyfusa izbie karnej, a oddania jej całemu trybunałowi kasacyjnemu.

Rewizje w Paryżu.

Paryż 28 lutego. Według doniesień dzienników przeprowadzone wczoraj rewizje domowe wykazały, że istnieje spisek uknuty przez partję orleanistyczną; ze skonfiskowanych papierów wynika, że także zagraniczni władcy dostarczali funduszów na cele zamierzonego zamachu stanu. Plan całego zamachu był już całkiem gotowy i miał być już w najbliższym czasie przeprowadzony, jednakowoż Deroulede wszystko popsuł.

Paryż 28 lutego. *Temps* donosi, że list księcia Orleanu skonfiskowany u Monicourta przez policję, był adresowany do księcia bułgarskiego i temu też zostanie przesłany w stanie nienaruszonym.

Sędzia śledczy Pasques przesłuchiwał wczoraj jenerała Rogeta.

Wiedeń 28 lutego. W sejmie dolno-austrjackim przedłożono wczoraj projekt sejmowej reformy wyborczej dla Dolnej Austrji. Projekt ten tworzy z m. Wiednia osobną kurję. Liczba posłów ma być pomnożona do 90.

Wiedeń 28 lutego. Wczoraj o godzinie 4 po południu odbyła się rada gabinetowa pod przewodnictwem hr. Thuna.

Gorycja 28 lutego. We wczorajszych wyborach uzupełniających do sejmu przeszedł 502 głosami na 506 głosujących kandydat włosko-liberalny Ezer.

Madryt 28 lutego. Senat przekazał biurom wniosek Camposa, żądający parlamentarnego śledztwa w sprawie Kuby i Filipinów. Biura te mają wybrać komisję śledczą.

Wiedeń 28 lutego. Urzędnik kolei północno-zachodniej Franciszek Stringel, popełnił dziś straszne samobójstwo z powodu nieuleczalnej choroby. Oto oparł o ścianę rękojeść swej urzędowej szpady i wbił się szyją na jej ostrze. Rana była tak ciężka, że samobójca wkrótce życie zakończył.

Wiedeń 28 lutego. Komisja dla kontyngentu podatku zarobkowego składa się dla Galicji z wybranych: jako członków dra Józefa Milewskiego, deputowanego do rady państwa i profesora uniwersytetu w Krakowie, oraz jego zastępcy dra Henryka Kolischera, deputowanego do rady państwa i właściciela fabryki papieru w Czerlanach, dalej z mianowanych przez ministra skarbu Walerjana Olszewskiego, radcy skarbowego we Lwowie, jako członka i Jakóba Piepes Poratyńskiego, deputowanego do rady państwa, wiceprezydenta lwowskiej izby handlowej i aptekarza we Lwowie.

Zurych 27 lutego. Przy robotach w tunelu Eiger, którędy będzie przechodzić kolej prowadząca na górę Jungfrau, poniosło śmierć 6 włoskich robotników, wskutek przedwczesnego wybuchu patronów dynamitowych.

Wiedeń 28 lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał właścicielowi dóbr i deputowanemu do rady państwa Stefanowi Stefanowiczowi w Czerniowcach, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 28 lutego. Od dnia 25 b. m. zapodzieli się gdzieś bankierzy Zygmunt Drechsler i Wilhelm Schoenberger, którzy pod firmą Drechsler i syn, prowadzili tutaj interes giełdowo-komisyjny i mieli swe filje w Orlieku i Cieplicach.

Rozmaitości.

Deputacja właścicieli realności. Do Wiednia wyjechała onegdaj deputacja krakowskich właścicieli realności, złożona z dra Jana Jakubowskiego, prezesa Towarzystwa właścicieli realności, dra Karola Łepkowskiego, adwokata krajowego i p. Karola Markusa, właściciela realności i przemysłowca, celem przedłożenia ministrowi skarbu i ministrowi dla Galicji memorjału, obejmującego projekt zmiany przestarzałej i ogół krzywdzącej ustawy o podatku domowo-czynszowym. Do deputacji tej przyłączyli się reprezentanci miast Lwowa i Stanisławowa.

Demonstracje w teatrze. Z Krakowa donoszą 27. bm.: Już w sobotę podczas pierwszego przedstawienia sztuki *Chłopska polityka* w tutejszym teatrze dały się słyszeć z górnych sfer pewne objawy niezadowolenia. Wczoraj zaś rano opowiadano sobie głośno w mieście, że partja socjalno-demokratyczna, niezadowolona ze sztuki, urządzi wieczorem demonstracje, przypominające zajście z *Kusicielami ludu*. Rzeczywiście w akcie III, kiedy jedna z osób, występujących w sztuce, mówi: „nasz włościanin nigdy nie będzie socjalistą“ — podniosły się z galerji krzyki: Hańba! i sykania, zagłuszone natychmiast hucznymi oklaskami ogromnej większości widzów. Na tem się demonstracja skończyła, gdyż organa policyjne w tej chwili wyprowadziły z sali krzykaczy. Byli to: Ludwik Baumfeld, Jan Kogut krawiec, przy którym znaleziono gwizdawkę i czterej studenci tutejszego uniwersytetu. Dodać należy, że dziecinna ta zresztą demonstracja niczem nie była usprawiedliwiona, gdyż sztuka nie zawiera w sobie nic obraźliwego dla socjalistów. Przyznać również trzeba, że policja prędko i bez hałasu stłumiła wrzawę, nie wzniecając żadnego niepokoju w teatrze. Aresztowanych odstawiono do dyrekcji, skąd po spisaniu protokołu puszczono ich na wolność. Dzisiaj dyrekcja policji skazała Stanisława Majewskiego na 5 dni aresztu, Jana Koguta na 2 dni. Dalsze dochodzenia są w toku.

W więzieniu czterdzieści siedm lat. W miasteczku szwedzkim Jönköping, zmarła niedawno blisko stuletnia staruszka, która przez czterdzieści siedm lat niewinnie przesiedziała w więzieniu. Mając lat szesnaście wplątaną została do procesu o morderstwo, jakie dokonane zostało na pewnej wiekowej damie, mieszkającej u jej zamężnej siostry. Posądzona o udział w zamordowaniu dowodziła, iż gdy wyjechały na spacer wraz z przyjaciółką i ową wiekową damą, napadli na nich rabusie i tę ostatnią zamordowali. Przyjaciółka jej uciekła za granicę, Gustawę zaś osadzono w więzieniu.. Po pewnym czasie udało jej się zmylić czujność warty i ratować się ucieczką. Przytrzymano ją jednak i na nowo osadzono w więzieniu. Twierdziła ciągle, iż jest niewinną i niewinną i że niewinnie odsiaduje więzienie. Pomimo to wypuszczono ją na wolność dopiero po czterdziestu siedmiu latach. Jeden ze słynnych szwedzkich prawników, studjując akta, tyczące się tego procesu, doszedł on do przekonania, iż była ona niewinną i że skazanie jej było straszną omyłką sądu. Prawnik ów postanowił starać się o wznowienie procesu, celem rehabilitacji, lecz nieszczęśliwa kobieta zmarła i tajemnica prawdopodobnie nigdy nie będzie wyświetloną.

Ciemnota ludu. W czerniowieckiej *Gazecie polskiej* czytamy: Legenda o wędrującym po świecie arcyksięciu Rudolfie ciągle jeszcze pokutuje wśród ludu wiejskiego na Bukowinie, a wyzyskują ją sprytni oszuści w rozmaity sposób. Obecnie o jednym z takich oszustów donoszą z Wasłowiec, powiatu czerniowieckiego. W niedziele 5 b. m. przybył do tamtejszego wieśniaka T. Pidłubnego, nieznajomy jegomość i wprosił się na nocleg, powiadając, że jest arcyksięciem Rudolfem, zmuszonym ukrywać się przez czas pewien. Zachwycony dostojnym gościem, chłop nie wiedział, jak go przyjąć i wysilał się na jadło i trunki. Ułożył go następnie do snu, a sam przez całą noc stał przed chatą na straży, ażeby „kronprincowi“ nie stało się co złego. W poniedziałek z rana „arcyksiążę“ wstawszy, zjadł z apetytem śniadanie i przed odejściem prosił gospodarza o pożyczenie mu 50 zł., które przyrzekł zwrócić, skoro tylko odzyska koronę. Dobroduszny chłop nie miał tyle pieniędzy, ale pobiegł do sąsiada, Iwana Tarnowieckiego, który właśnie sprzedał był całe swe gospodarstwo, albowiem wybiera się do Kanady. Od niego wziął papier 100-reńskowy, bo drobnych nie było pod ręką. Wspólnie z innym sąsiadem, M. Zapotocznym, pożyczył Pidłubny ową setkę „arcyksięciu“, za co otrzymał odeń świstek papieru, mający być pokwitowaniem. Oczywiście, wziąwszy pieniądze, oszust starał się jak najrychlej opuścić Wasłowce, co mu nie było trudnem, obaj bowiem chłopi odprowadzili go aż do granicy sioła i pożegnali z honorami. Wracając do wsi, uszczęśliwieni wierzyciele wstąpili do miejscowego parocha prawosławnego, ażeby poradzić się, czyli na ów kwit „arcyksiążęcy“ nie mogliby gdzie pożyczyć 200 zł. — Ksiądz poznał, o co chodzi, dał natychmiast znać żandarmerji w Kucurowie i ta schwytała arcyzłodzieja w Sadagórze. Rozmienił on już setkę, ale stracił z niej tylko 7 centów. Oddano go sądowi karnemu.

170.726,400 000,000.000 bakteryj przepływa codziennie rzekę Isar pod Garchingiem w bliskości Monachjum. Ta potworna cyfra daje nam pojęcie o tem, ile zawiera w sobie drobnoustrojów woda. Aczkolwiek powszechnie jest znanem, że powietrze, które wdychamy, potrawy, które spożywamy, woda, którą pijemy, ubranie, które nosimy, przedmioty, których używamy, słowem wszystko, z czem się stykamy, zawiera mnóstwo bakcylów, to jednakowoż o ilości tych drobnoustrojów istnieją fałszywe pojęcia, ponieważ zawsze przyjmujemy za małą liczbę. Zajmujący punkt oparcia dają pod tym względem próby, przedsięwzięta w wyżej wymienionej rzece. Badanie wykazało, iż w jednym kubicznym centymetrze znajduje się 1100 do 1900 bakteryj. Teraz zachodzi pytanie, czy te armje bakcylów nie nadają wypadkiem tego doskonałego smaku, jakim się odznacza piwo monachijskie?

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 28 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 3 min. —. Akcje austr. Zakł. kredyt. 371·75, Akcje węg. Zakł. kred 399·50, Akcje Anglobanku 158·50, Akcje Unionbanku 324·50, Akcje Laenderbanku 247·50, Akcje Bankvereinu 278·50, Akcje Bodencredit 484·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 362·75, Akcje kolei południowej 67·—, Akcje tramwajowe 553·50, Akcje kol. Elbethal 257·—, Akcje kol. Północnej 346·50, Akcje kolei Czerniowieckiej 293·50, Akcje alpiny 241·50, Akcje Rima Muranji 325·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1189·—, Akcje fabryki broni 233·—, Akcje tureckie tytoniowe 137·50, Oblig. węg. indem. 96·60, Renta majowa 101·45, Austr. renta koronowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·80, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·80, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 97·25, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 97·25, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 62·80, Marki 58·95, Ruble 127·25.

(31)

Świadek z za grobu.

Powieść kryminalna z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Sądownik i naczelnik policji wsiedli do dorożki, Bernardet zaś zajął miejsce na koźle, obok stangreta. Przez całą drogę inspektor nic prawie nie mówił, odpowiadając monosylabami zaledwie na uwagi dorożkarza, który mówił przebiegle:

— Jedziecie tam znowu nudzić jakiegoś wielkiego szczura w pułapce?

Ginory i Leriche tymczasem rozprawiali w dorożce o „Walkirji“ i o teatrze w Baireuth, a naczelnik policji pytał sędziego śledczego przez grzeczność, co słychać z jego kandydaturą do akademji nauk moralnych i politycznych?

— Nie mówmy o akademji — odpowiedział sądownik. — To tak, jak z wyjazdem na polowanie: kiedy ktoś komu życzy powodzenia, przynosi mu tylko nieszczęście!

Ponury budynek więzienia Mazas, grób z ciemnego kamienia, otwarł swe bramy dla trzech mężczyzn, a kiedy minęli kratę, sędzia i naczelnik policji udali się długimi kurytarzami — których ciężki, dławiący wyziew, rozrzedzone powietrze, kładło się na piersi — do małego gabineciku, umeblowanego mizernie, który służył za biuro urzędnikom podczas badań; stał tu stół, kilka krzeseł i prosta szafka bibljoteczna oszklona.

Główny nadzorca poprowadził pana Ginory z wielkiem uszanowaniem.

Bernardet szedł w pewnem oddaleniu, zdaleka od pana Leriche.

— Proszę przyprowadzić Jakóba Dantin — odezwał się sędzia śledczy do nadzorcy.

Usiadł przed stolikiem, Leriche zajął krzesło obok niego, a Bernardet stał oparty plecami o szafkę bibljoteczną, w pobliżu jedynego okna, które szarem światłem oświecało ciasny pokój.

Jakób Dantin zjawił się niebawem pośród dwóch strażników umundurowanych. Był bardzo blady, z tąż samą zawsze wyniosłą miną, z zachowaniem wyzywającem.

Sędzia, grzeczny z zasady, skłonił się lekkim ruchem głowy, Dantin złożył pośpieszny ukłon, patrząc na obecnych, zwłaszcza też na Bernardeta, który stanowczo zdawał się go śledzić.

— Siadaj, Dantin — ozwał się łagodnie pan Ginory — i wytłumacz mi, proszę, co znaczyć może ten, ot, portret? Poznajesz go niezawodnie.

I położył niespodziewanie malowidło, zakupione przez Bernardeta, przed oczy więźnia, pragnąc osądzić nagłe wrażenie, jakie zrobi na nim.

Zobaczywszy portret, Dantin drgnął w samej rzeczy i zwięźle odrzekł:

— Jestto portret, który dałem Rovère'owi.

— A tak! — zawołał pan Ginory. — Poznajesz go więc dobrze?

— To mój portret — potwierdził stanowczo Dantin. — Dawno on już zrobiony. Rovère miał go u siebie w salonie. Jakim sposobem dostał się tutaj?

— Może ty byś mi to wytłumaczył?

Pan Ginory widocznie chciał drwić, przeciwstawić zapieraniom się oskarżonego swoją ironję. Ale Dantin rzekł mu nagle:

— Panie sędzio, ja tu nic nie mam do wytłumaczenia. Ja nie rozumiem nic, nic nie wiem. Albo raczej wiem, że w swej pomyłce — pomyłce, której żałować będziecie gorzko z czasem, jestem pewien — aresztowaliście mnie, wtrącili i zamknęli do więzienia, ale ja mogę was zapewnić, że nie mam nic wspólnego, słyszycie, panowie, nic wspólnego z morderstwem mego przyjaciela i że protestuję z całem oburzeniem przeciw waszemu postępowaniu!

— Pojmuję — wymówił pan Ginory chłodno. — Och! wyobrażam sobie całą nieprzyjemność, jakiej doznaje człowiek, czując się zamkniętym w czterech ścianach więziennej celi. Ale w takim razie prostą byłoby rzeczą, chcąc się z niej wydostać, dać potrzebne wyjaśnienia tym, którzy do tego mają prawo i którzy ich żądają. Czy zawsze jeszcze trwasz w przyjętym systemie? Czy dotąd zachowujesz tajemnicę, której nam nie możesz odsłonić?

— Zachowam ją, panie, zastanowiłem się dobrze. Tak jest, dobrze zastanowiłem i to w samotności, która nas zmusza do zbadania sumienia.

Mówił stanowczo, z mocą, mniej gwałtownie niż w trybunale, a małe oczki przenikliwe Bernardeta nie opuszczały jego twarzy, tak jak oczy sędziego i naczelnika policji.

— Przekonany jestem — mówił Jakób Dantin — że ta złowroga omyłka nie może potrwać długo i że skoro panowie przekonacie się o prawdzie, ja wyjdę ztąd, przynajmniej nie zdradziwszy wyznania, które mi uczyniono i które poprzysiągłem zachować w tajemnicy. Niepodobieństwem jest, by omyłka panów była trwałą, większem jeszcze niepodobieństwem, by doprowadzić miała do zasądzenia mnie. Między przykrością i okropnościami więzienia śledczego a niebezpieczeństwem, które groziłoby trzeciej osobie, w razie gdybym chciał mówić, nie waham się, wybieram więzienie i czekam. Czy twierdzisz pan i wierzysz jeszcze, że to system?

— Tak — podjął Ginory — stanowczo powiem zawsze: system. Upierasz się przy nim To dobrze! A teraz — co to jest za portret?

— Mój własny.

— Kto, jak sądzisz, mógł go sprzedać tandeciarce, u której został znalezionym?

— Tego ja nie wiem. Prawdopodobnie ten, który go znalazł lub ukradł u Rovère'a i który jest może, jest niezawodnie zabójcą Rovère'a.

— To ci się wydaje tak proste?

— To mi się wydaje wielce logiczne.

— Przypuściwszy, że tak jest, to okoliczność nie obala jeszcze bynajmniej podejrzenia, ciążącego na tobie i zeznania pani Moniche...

— Tak, tak, wiem. Kasa otwarta, przewracane papiery, sam na sam z Rovère'em, przy którym zaskoczyła nas odźwierna... Wszystko to nic nie znaczy!

— Dla ciebie, być może. Dla sądu ma to znaczenie tragiczne. Ale powróćmy do portretu. To ty dałeś go niegdyś Rovère'owi?

— Tak, ja — odpowiedział Dantin. — Rovère był amatorem malarstwa, prócz tego był serdecznym moim przyjacielem. Nie mam rodziny, żyję po starokawalersku i przyjemnie mi było pomyśleć, że towarzysz młodości zachowa to malowidło. Jest ono cenne, malował je Paweł Baudry.

— Ach! — zawołał pan Ginory — P. B. są więc inicjałami Baudry'ego?

— Istotnie. Po wojnie, w której spełniłem moją powinność jak tylu innych — proszę tego nie uważać za chęć bronienia się — Paweł Baudry był w Bordeaux. Zrobił tam kilka portretów na drzewie, w guście Holbeina, między innemi portret Edmunda About. Zrobił także i mój. Ten to darowałem Rovère'owi i ten obecnie znalazł się w pańskiem ręku.

Sędzia przypatrywał się owalnemu portrecikowi, a pan Leriche nałożył aż binokle, aby się lepiej przyjrzeć malowidłu. Toż to Baudry!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Leśnictwo Zassów (op. Zassów, stacja kolei i telegraf Czarna)

wysyła za zaliczką niżej podane **nasiona leśne.**

Nazwa	Siła kiełk	Za 1 funt złr.	Za 1 funt ct.	Nazwa	Zbiór	Za 1 funt złr	Za 1 funt ct.
Jodła Pinus abies	40%	—	20	Grab Carpinus bet.		—	20
Limba P. cembra		—	80	Iglierna Gleditschia		—	25
Sosna posp. P. silvestris	75%	1	80	Jasion Fraxinus excel.		—	15
„ czarna P. austriaca	80%	1	20	Jawor Acer pseudopl.		—	25
„ ameryk. P. strobus	75%	3	20	Klon „ platanoid.		—	25
Modrzew P. larix	45%	1	—	Olcha czarna Alnusglut.		—	35
Świerk. P. picea	80%	—	60	„ biała Al. incnua		1	—
Akacja Robina ps.		—	30	Orzech czarny Jnglans nigra		—	25
Buk Fagus silo		—	25	Wiąz Ulmus camp		—	30
Brzoza Betula alba		—	25	Zarnowiec Spartinus		—	40
Dąb Quercus pedunc.		—	6	Ziarnówki jabłek		1	—
Głóg Cratagus mon		—	15	„ gruszek		1	50

Cenniki Sadzonek leśnych, Drzew parkowych, Krzewów ozdobnych i Roślin pnących przesyła darmo i opłatnie Zarząd leśny Zassów pod Czarną. 122 1—1

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. października 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą:

Z KRAKOWA na dworzec główny posp. 5·10 rano, osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem, posp. 8·45 wieczorem, osob. 9·10 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osob. 5·— popołudniu, posp. 9·39 wieczorem.

Z PODWOŁOCZYSK na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·25 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.

Z CZERNIOWIEC osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpołudn., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem.

ZE STRYJA, ŁAWOCZNEGO, KAŁUSZA, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

ZE SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu.

Z TARNOPOLA i BRODÓW na Podzamcze osob. 7·50 rano; na dworzec główny osob. 8·15 rano.

Z JAROSŁAWIA i LUBACZOWA osob. 10·45 przedpołudn.

Z JANOWA osob. 7·40 rano, osob. 1·01 w południe.

Ze Lwowa odchodzą:

DO KRAKOWA osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

DO PODWOŁOCZYSK z dworca głównego posp. 6·— rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·— w nocy.

DO PODWOŁOCZYSK z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 w nocy.

DO CZERNIOWIEC posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł., posp. 2·10 popoł., osob. 6·30 wieczorem, osob. 10·05 wieczorem.

DO STRYJA, SKOLEGO, KAŁUSZA, HREBENOWA, ŁAWOCZNEGO, CHYROWA, BORYSŁAWIA osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·— popołudniu, osob. 7·— wieczorem.

DO SOKALA i RAWY RUSKIEJ osob. 9·55 przedpołudniem, osob. 7·10 wieczorem.

DO TARNOPOLA z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem; z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.

DO JAROSŁAWIA i SAMBORA przez Przemyśl osob. 4·55 popołudniu.

DO JANOWA osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczorem.

Uwaga: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Biuro informacyjne c. k. kolei państwowej przy ul. 3go maja w hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Miński i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.